Nr. 273. Lwów — Czwartek dnia 27 Listopada. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech „ 3 „ — „
w innych Państwach „ 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Oplaty należy ulścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h.
na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE: zaręczyny, śluby, wesela, zaproszenia, pogrzeby, podziękowania, reklamy dla balów, koncertów, spisy składek, reklamy związków i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ
przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dziennika Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ 6 h.
koresp. prywatne „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Waler. i Wirg. | Jutro: św. Krescentego | Filipa Ap. | Guryasa i Sam.
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 7 m. 31 | Zachód „ „ 4 m. 5
Długość dnia godzin 8 minut 34 | Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę
Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Wznowienie wielkorządztwa na Litwie.

Po śmierci Orżewskiego postanowiono w Petersburgu znieść na Litwie urząd jeneralnego gubernatora, który dotąd rządził z Wilna trzema gubernjami, mając pod sobą dla każdej z nich osobnego gubernatora cywilnego; jeden z nich urzędował w Wilnie, drugi w Kownie, a trzeci w Grodnie. To postanowienie wynikało z rozumowania, że Litwa już jest zrosyanizowana o tyle, że może być administrowaną jednakowo tak samo, jak wszystkie inne okolice czysto rosyjskie. Chciano usunąć nawet pozory jakiejś odmienności stosunków. Ale ponieważ w tym kraju stoi armia tak liczna, jak w Królestwie, albo w Kijowszczyźnie, i ponieważ tam ze względów strategicznych wszystko powinno być na jej usługi, przeto, zniosłszo urzędy wielkorządzcy, znaczną część jego władzy przelano na komendanta wszystkich wojsk, którym wówczas był Troicki. Zachowano dlań na razie tytuł jeneralnego gubernatora i powierzono mu powolne rozdzielenie interesów wojskowych od cywilnych. Po jego zgonie nastąpiło już całkowite rozgraniczenie władz: komendantem wojsk został jenerał Hurczyn, Polak i obywatel litewski, a gubernatorowie cywilni zaczęli bezpośrednio podlegać ministrowi spraw wewnętrznych; dla gubernii wileńskiej zamianowano von-Wahla, który przedtem był naczelnikiem policyi w Petersburgu, a jeszcze przedtem gubernatorem w Żytomierzu. Za czasów Troickiego było więc na Litwie tak, jak jest w Kijowszczyźnie, gdzie, również ze względów strategicznych, zwierzchnik wojenny jenerał Dragomirów jest zarazem zwierzchnikiem gubernatorów kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego; po Troickim już stało się na Litwie tak, jak w całej rdzennej Rosyi. Natomiast teraz wrócono do dawnej organizacyi administracyjnej: osobno tam będzie główny wojsk dowódca, a osobno jeneralny gubernator. Tak jest teraz tylko w Finlandyi, którą rząd ma gwałt rosyanizuje.

Na Litwie nie da rosyanizowania wrócono do dawnego systemu. Ten cel, o ile zależał od biurokracyi, uważa się za osiągnięty. Lecz w ostatnich czasach ogromnie silnie rozpowszechnił się na Litwie, jak w Królestwie, rewolucyjny socyalizm, który namiętnymi krzewicielami są żydzi. Musieli oni stać się nimi z przerażającej nędzy, z rozpaczy, jaką głód wytwarza. Lat temu piętnaście poczęto z rosyjskich gubernij wypędzać żydów do Królestwa i na Litwę, — tu dla nich stworzono Ghetto. Chciano w ten sposób polityce ekonomiczny stan tych krajów i polskość ich rozrzedzić. Skutki jednak były fatalne dla samego rządu. Po wsiach nie mogli się rozłożyć wydaleni z Rosyi żydzi, bo wedle ogólnych w państwie przepisów, w gminach mogą mieszkać tylko ci żydzi, którzy się w nich urodzili. Więc zgromadzili się w miastach i miasteczkach, a tam nie mogą się trudnić szynkarstwem, bo jest państwowy monopol wódczany, i są herbaciarnie utrzymywane przez kuratorye trzeźwości, instytucye na pół rządowe, z celów biurokratyczne. Pozostawiono więc żydom tylko kramarstwo, ciż jednak ono mogło dać tym przybyszom z Rosyi, skoro miejscowych kramarzy było do zbytku! W tych warunkach musiało wydać bardzo złe skutki owo nagłe i przymusowe w kraju przez parę milionów żydów. W poczuciu doznanej krzywdy i z nędzy rzucili się oni w ramiona socyalizmu, który tem się różni najbardziej od niemieckiego, że wcale nie myśli o przemianach społecznych, lecz jedynie sposobami spiskowo-rewolucyjnymi zwraca się przeciwko rządowi. W Petersburgu już zrozumiano, że zrobienie Ghetta z Królestwa i Litwy było strasznym błędem i poczęto teraz myśleć nad odrobieniem go, więc nawet mają żydzi otrzymać prawo nabywania ziemi w całej Rosyi, a za tem idzie, że walka z ruchem rewolucyjnym będzie dawał w znaki. Gdzie socyalizm tak grozny, tam i władza miejscowa musi być obdarzona większemi pełnomocnictwami — i oto dlatego wznowiono na Litwie jeneralne gubernatorstwo. Już von-Wahl przedstawiał rządowi, że ono jest konieczne, ale sam nie mógł zająć tego urzędu raz dlatego, że przez żydów był znienawidzony, a powtóre, że choć jest jenerałem, ale naprawdę nigdy w wojsku nie służył. Powołano go tedy na pomocnika ministra spraw wewnętrznych i zarazem na szefa żandarmów, a na Litwę jeneralnym gubernatorem przybył 45cio-letni jenerał książę Piotr Światopełk-Mirski.

Błędnie mniemają niektórzy, że on jest bodaj w części Polakiem. Dziad jego rzeczywiście był nim przez pierwszą połowę swego życia, choć potem się z sprawosławił. Ów dziad, Teofil Mirski, dowodził w roku 1831ym partyzantami w Augustowskiem, potem wyemigrował do Francyi i tam się dopiero zaczął nazywać księciem i Światopełkiem, dowodząc, że pochodzi z Ruryków, co powszechnie uważano za jeden z jego licznych fantazyi. A był dość pospolitym między nimi fantastą-przemysłowcem, rojącym zawsze jakieś genialne plany, które się nigdy nie udawały. Założył we Francyi emigranckie restauracye i zbankrutował; nabył potem w Algierze korkowe lasy i znowu zbankrutował. Był na wojnie, cięściej jednak pod wozem, aż w roku 1840ym nagle przybył do Kijowa, gdzie właśnie bawił car Mikołaj I, padł mu do nóg i odjął mu dwóch swych synków z małżeństwa z Maryanną Jackowską z Poznańskiego. Tych chłopaków car zaraz oddał do korpusu kadetów, ale w imiona Dymitra i Mikołaja, obu ulokował w szkole paziów i przyznał im tytuł książęcy, oraz przydomek Światopełków. Obaj byli jenerałami — Dymitr dowodził korpusem piechoty, Mikołaj szwadronem kozaków. Synem Dymitra, ożenionego z Gruzinką Orbeliani, jest mianowany teraz jeneralnym gubernatorem litewskim ks. Piotr Światopełk-Mirski, który kilka lat temu zonie niemieckiego kaniecie ks. Hohenlohe kazano sprzedać wszystkie na Litwie dobra powstałe w pierwszej części, nabył z nich duży klucz z miastem Mirem. Przodkowie tego wielkorządcy byli więc Polakami, ale on sam jest Rosyaninem i synem Rosyanina. Powszechnie mówią o nim, że jest człowiekiem wykształconym i prawym.

Nauką i pracą.

Zgon Kruppa, największego w Europie fabrykanta, którego nazywano królem armat i pancerzy, nasunął wiele uwag o tym niezwykłym w dziejach przemysłowych wzroście jego bajecznego bogactwa. Jego pradziad, niewielki rzemieślnik, zajmował się w Essen, za Wilhelmem, jego syn tak wielkie w świecie militarnym znaczenie, że mówiono, iż bez jego zgody nie może w Europie być żadna wojna i wybuchnąć, ten z jego niemaleńkich, o ile zabezpieczyło od smutnego końca, który przyszedł jak piorun, gdy oskarżono go, może niesłusznie, że się grubo rozminął z moralnością. Rozwój jego potęgi i światowego znaczenia, to w miniaturze rozwój jego pruskiej ojczyzny, która tak samo jak i on w tym samym czasie urosła z armat i pancerza. Niezgodliwie, rozbite, zjednane z Prusy w początkach swej królowej Ludwiki były Prusy w roku 1810-ym, gdy pierwszy Krupp sprzedał srebrne łyżki swej żony, aby uratować od bankructwa malutki, ojcowski warsztat w Essen na lejarnię armat. Jednak było dla niego, po dorobku było już Prusy po rewolucyi w r. 1848-ym, gdy drugi Krupp, syn pierwszego, wystudyowawszy w Sheffieldzie angielską tajemnicę lania stali, zmienił ojcowski warsztat w Essen na lejarnię armat. Jednak były one o wiele gorsze od słynnych wówczas wyrobów Anglika Armstronga i w r. 1855-cim komisya rzeczoznawców dała im złą notę. Wtedy Krupp II znowu pojechał do Anglii, znowu przebrany za robotnika studyował, a wróciwszy po latach kilku, w r. 1859-ym po raz wtóry stanął ze swemi armatami do konkursu i otrzymał pierwszą nagrodę, oraz zamówienie dla pruskiej artyleryi. Odtąd jego tylko armaty grzmiały na polach Szlezwiku i na czeskich w 1866 ym, i na francuskich w 1870—71-ym. Rosły Prusy jak na drożdżach i Krupp się rozrastał. Król pruski został zwierzchnikiem północno-niemieckiego związku, a Krupp szlachcicem; król włożył koronę cesarską, a Krupp zasiadł w izbie panów; cesarz Wilhelm ogłosił, że przyszłość Niemiec na morzach i jął tworzyć pancerną flotę, a Krupp został ekscelencyą. Wszystkie bogactwa i całą umiejętność odziedziczył po nim syn, Krupp III, a wszystkie jego godności wnet posiadł sam od Wilhelma II, którego często przyjmował u siebie w bajecznie zbytkownym zamku Hügel, jak Wierzynek przyjmował Kazimierza Wielkiego, a jak Fugger Karola V. I był takim potentatem między przemysłowcami, jakim są Niemcy w gronie mocarstw, a jak Niemcy starają się wszystkich osłabić i postawić w zawisłość od siebie, tak Krupp III potęgą swych armat i pancerzy, zmienionych na złoto, wywłaszczał inne niemieckie lejarnie stali, fabryki maszyn parowych i warsztaty okrętowe. W tym czasie miasteczko Essen w Prusach nadreńskich urosło do rozmiarów 100 tysięcznego miasta, w którem samych robotników stałych pracuje 40 tysięcy, a w kopalniach żelaza i węgla 20 tysięcy. W trzydziestym drugim roku życia Krupp III miał już po 15 milionów marek rocznego dochodu, a w szesnaście lat potem płacił podatku dochodowego od 21 miliona. Stał u szczytu znaczenia i bogactw, z góry spoglądał na wiele praw i stosunków na tym świecie i oto odrazu runął: żona jego dostała pomieszania zmysłów, on zmarł podobno na udar mózgowy, a mówią, że samobójczo.

Lecz rozwój zakładów Kruppa daje jeszcze powód do pouczających uwag o związku między pracą a nauką. Niemieccy fabrykanci doskonale zrozumieli doniosłość tego związku, uwzględniają go bardzo troskliwie i w tem jest główna przyczyna niesłychanego rozwoju niemieckiego przemysłu. Tak samo uwzględniają ów związek niemieccy kupcy ze skutkiem równie świetnym. Każda fabryka niemiecka posiada znakomicie urządzone laboratoryum, w którem pracują chemicy, fizycy, albo mechanicy, niemający zazwyczaj nic wspólnego z samą fabryką. Otrzymują oni dobre pensye i są obowiązani robić w laboratoryum doświadczenia naukowe w tej gałęzi wiedzy przyrodniczej, którą fabryka eksploatuje. Wszystko, co oni wykryją, jest własnością fabryki i jej tajemnicą. Chemiczne zakłady w Ludwigshafenie zatrudniają w swem laboratoryum 148miu uczonych chemików. Pod Badenem jest fabryka farb, przy której wznosi się olbrzymi gmach laboratoryum, gdzie stu pięćdziesięciu chemików robi próby, wciąż wyszukuje nowe mineralne i roślinne połączenia. Takich uczonych, oddanych wyłącznie ścisłym badaniom w laboratoryach, zatrudniano w zakładach Kruppa 860ciu. Oprócz stałych pensyi otrzymywali oni za swe odkrycia, ulepszające fabrykacyę, albo urządzenie fabryczne, nagrody, dochodzące do 200.000 marek. Koszta prób, potrzebnych materyałów, modeli, opatentowania wynalazków pokrywa fabryka, do której laboratoryum należy, a wynalazca oprócz premii i pensyi otrzymuje stałą rentę, której wielkość zależy od zysku, jaki fabryce daje wynalazek.

Świat kupiecki postępuje tak samo. W ostatniem sprawozdaniu ministeryum handlu w Stanach Zjednoczonych znajduje się takie zdanie: „Nadzwyczajne powodzenie niemieckiego handlu, na którego konkurencyę skarżą się wszyscy kupcy innych krajów, pochodzi z umiejętności kupieckiej pomocników handlowych. Są oni niezrównanymi commis-voyageurami, to znaczy zawsze wiedzą jakie są gusta pewnej publiczności i odpowiednie gatunki towarów przysyłają jej ze swej fabryki; ale nadto inni pomocnicy handlowi studyują wyłącznie tylko drogi handlowe, taryfy celne i kolejowe, oraz handlowe ustawodawstwa wszystkich państw. W skutek tego kupcy niemieccy obliczają swe przedsięwzięcia z matematyczną ścisłością, co sprowadza ryzyko do najmniejszego minimum“.

Lecz amerykańskie ministeryum handlu nie wspomniało w swem sprawozdaniu o sposobach, jakimi kupiectwo niemieckie wyrobiło sobie takich znakomitych pomocników. Więc ten brak uzupełnimy.

Szkoły handlowe są w Niemczech tak rozpowszechnione, tak liczne, że naprzykład mała Saksonia ma ich więcej, niż całe Austro-Węgry, a wydaje na nie rocznie półczwarta miliona marek. Te szkoły są tak urządzone, że uczniowie pod kierunkiem profesorów prowadzą nieraz bardzo zawikłaną rzeczywistą handlową korespondencyę, powierzaną im przez wielkich kupców. Niedawno w Niemczech i Szwajcaryi sprawiło w świecie kupieckim wielkie wrażenie to, że długoletni spór firmy bawarskiej z genewską rozstrzygnęła pewna handlowa szkoła w Niemczech w taki sposób, że obie strony były zupełnie zadowolone. Czego nie mogły osiągnąć ani same firmy, ani trybunały handlowe, to zrobiła szkoła pod kierunkiem swych profesorów. Rzecz jasna, że z takich szkół muszą wychodzić wytrawni pomocnicy handlowi.

Pod tym względem zrobiono teraz w Niemczech jeszcze jeden krok naprzód. Oto, na kongresie handlowym, w którym udział wzięli kierownicy szkół handlowych, postanowiono prosić wszystkie rządy krajów Rzeszy, aby w szkołach uzupełniających zaprowadzono obowiązkową naukę kupiectwa, a to nietylko dlatego, żeby cała ludność, przechodząca przez te szkoły, nabyła znajomość spraw kupieckich, ale przedewszystkiem dlatego, iżby zgoła każdy człowiek, zatrudniony przy jakiemś przedsiębiorstwie handlowem, choćby jako woźnica lub posługacz, miał jakieś pojęcie o sferze interesów, którym służy.

Powiedziano na tym kongresie: „Symbolem zwycięstwa w walce ekonomicznej jest zawodowe wykształcenie i systematyczna praca“. Istotnie, te dwa skojarzone czynniki dają zawsze największą sumę powodzenia.

Korespondencye.

Rzym w listopadzie.

Kilku zamieszkałych tu Polaków otrzymało niedawno za pośrednictwem monsgr. Guidi'ego, zaprzyjaźnionego z rodziną Ojca św. zaproszenie do Carpinetto, gniazda rodzinnego Leona XIII. Korzystając z tej uprzejmości, zwiedzili oni tę zajmującą miejscowość. Znajduje się ona o 25 kilometrów od miasteczka Segni, stacyi kolei neapolitańskiej. Położona w pośród bujnych winnic, jest ona otoczona wieńcem wyniosłych szczytów. Dawniej znachodziły się tam dwie twierdze (castelli), wszystkie bowiem większe miejscowości, zdala od wielkich miast położone, były dawniej obwarowane. Carpinetto jest dziś dużą wsią, liczącą 5000 mieszkańców.

Na jednej z otaczających ją gór, o parę mil na wschód, wznosi się na dzikiem urwisku skalnem Montorella, klasztor (nowicyat) OO. Zmartwychwstańców. Najwyższy szczyt okoliczny, na którym w roku 1901 wzniesiono kamienny krzyż jubileuszowy, wynosi 1700 metrów. Góry u stóp pokryte winnicami, wyżej widać gaje oliwne, potem niskie krzewy, a reszta to gołe szare i czarne skały.

Leon XIII jest patryotą w ściślejszem znaczeniu. Miłością ojcowską otacza Papież cały świat; to mu jednak nie przeszkadza w okazywaniu najczulszego przywiązania do stron rodzinnych. W Carpinetto spędził hr. Joachim Pecci lata dziecęce i wakacye w czasie studyów. Tam zajeżdżał często jako kapłan, biskup i kardynał. Gdy został Papieżem i był zmuszony nie opuszczać Watykanu przez całe życie, powiedział Leon XIII do brata ze łzami: „A już najciężej przyjdzie mi się rozstać z Carpinetto“. Łączności z gniazdem rodzinnem papież nigdy nie zrywał; bardzo często o niem wspomina i wszystko chce o niem wiedzieć. Gdy pewien ksiądz przyjechał z Carpinetto, zapytał go Papież żartobliwie: „A widziałeś tam moją strzelbę?“ Stara flinta, której hr. Pecci za lat młodzieńczych używał, znajduje się istotnie w przechowaniu w zbrojowni pałacowej, jako bardzo cenna pamiątka. Także zapytuje nieraz Papież, czy istnieje jeszcze w parku stary kasztan, w którego cieniu Papież niegdyś jako student przygotowywał się całemi dniami do lekcyi.

Carpinetto ma wyborne drogi, wysadzane drzewami, bite gościńce i t. d., wszystko to zawdzięcza ta miejscowość swemu wiernemu współobywatelowi hr. Joachimowi Pecci, a obecnie Leonowi XIII. On to restaurował tamtejsze kościoły, zaprowadził wodociągi, pobudował szpitale dla mężczyzn i kobiet, wzniósł kościół i klasztor OO. Augustynianów, jako dom nauki dla nowicyuszów. Także zbudował Papież w Carpinetto szkołę prywatną, ochronkę i przytulisko.

Leon XIII jest czułym członkiem rodziny. Miał dwóch braci; jeden był Jezuitą i zmarł przed 2 laty jako kardynał. Drugi brat objął w zarząd ojcowiznę i pozostawił trzech synów i dwie córki.

Najstarszy syn, a bratanek Papieża, conte Lodovico, jest właścicielem przestronnych dóbr dziedzicznych w Carpinetto; drugi przebywa w Rzymie i jest porucznikiem papieskiej „Guardia Nobile“; trzeci syn mieszka o $1^1/_2$ godziny drogi od Carpinetto, gdzie posiada dobra Marego, darowane mu przez Papieża, a które były dawniej prywatną własnością Ojca św. Bratanice papiezkie obie zamężne, wyszły za członków starych rzymskich rodzin hrabiowskich.

Conte Lodovico Pecci ma 2 synów: 15 i 7 letniego i 8-letnią córeczkę. Wnuk brata papieskiego wyjechał naprzeciw gości polskich na rączym koniku i asystował jako „cavaliere“ po prawej stronie powozu. W palazzo Pecci przyjęła ich rodzina Peccich bardzo serdecznie. Pałac jest prawdziwą włoską rezydencyą wielkopańską, choć ze zewnętrznego wyglądu na taką nie zakrawa. Że każda z komnat łączy w sobie wspomnienia po Leonie XIII o tem i mówić nie trzeba.

W sali recepcyjnej znajduje się pokrywający całą ścianę obraz, który przedstawia Leona XIII na tronie papieskim. Na ścianach sąsiednich widnieją portrety rodziców Ojca św., jego braci, wujów i ciotek. W dalszych salach widzimy podobizny Leona XIII z różnych okresów życia, oraz wspaniały obraz „koronacya Papieża“ dar hr. Preysinga. Na prawo znajduje się apartament, w którym Leon XIII przemieszkiwał od lat najmłodszych i później jako Biskup i Kardynał. Naprzeciw prowadzą drzwi do kaplicy domowej, w której Papież jako Biskup i Kardynał zazwyczaj odprawiał Mszę św.; w tej kaplicy jest wiele pamiątek po Papieżu. Wspaniałą ozdobę pałacu stanowi bogata biblioteka rodzinna. Conte Lodovico pokazywał gościom listy, które jego stryj jako student pisywał do rodziców i krewnych. W ogóle są tu wszystkie korespondencye Papieża, listy od monarchów i inne pisma, które dopiero po najdłuższem życiu Leona XIII będą opublikowane.

Na piętrze znajduje się wielka sala jadalna i kilkanaście pokoi gościnnych. O piętro wyżej, jest muzeum rodzinne; zbroje i stroje starożytne, dalej pamiątki po Leonie XIII; jego strzelba, sieć łowiecka i wiele innych drobiazgów, wszystko z pietyzmem przechowywane. Z piętra najwyższego jest wspaniały widok na Carpinetto i całą okolicę.

Pałac cały zwiedzili goście polscy pod przewodem pana domu w ciągu popołudnia przedtem o godzinie 1 podano śniadanie na 20 osób. Wieczorem o godzinie 6 daną była na cześć arcybiskupiego gościa, zwyczajem włoskim „academia“ w wielkiej sali recepcyjnej, w której zasiadło 50 do 60 osób. Wieczorek składał się z utworów muzykalno-wokalnych.

---

16)

ALEKSANDRA SUSZCZYŃSKA.

MEFISTO

Powieść współczesna

(Ciąg dalszy)

A potem Jadwiga, po którą Janowa w mig poleciała, uspokajała babunię.

— Niech się pani nie boi... To czysto nerwowe. Ona teraz zaśnie i jutro wstanie zdrowa zupełnie. Ona od jakiegoś czasu trochę niezdrowa.

— I dziś się na głowę skarżyła.

— A widzi pani. Niema czego się bać.

— Jezu, jak ja się przestraszyłam... Żebyś ty wiedziała, moje dziecko, jak ona stuknęła głową o posadzkę... Trzeba koniecznie doktora, co tam, że ona nie chce, trzeba posłać Janową!

— Pani kochana, niech pani do jutra zaczeka. Zosia tak prosiła, żeby jej tylko do jutra dać odpocząć, że ona zdrowa, że to przejściowe. Po co ją rozdrażniać bez potrzeby.

— Może masz racyę, Jadziu kochana. Boże jak ja się przestraszyłam...

— Niech pani się nie boi... nic nie będzie.

— Moje dziecko, może mi nalejesz pięć kropli Ignatii. To od przestrachu najlepsze.

— Dobrze, proszę pani.

— Ot, do tej szklaneczki. Pięć. Czy pięć lejesz?

— Zaraz. Raz... dwa... pięć...

— Dziękuję. Trzeba zajrzeć, czy Zosia zasnęła.

— Ja zobaczę.

Zosia, ujrzawszy Jadwigę, przywołała ją gestem do siebie.

— Powiedz, że śpię, jutro będę zdrowa, nie trzeba doktora.

— Bądź spokojna.

— Posiedź przy niej.

— Naturalnie.

— Cóż śpi? — spytała babunia.

— Śpi tak spokojnie.

— Chwała Bogu.

Babunia wzdychała raz po raz, żegnała się, mówiła, przerywała sobie i znowu mówiła:

— Tak nagle, ni stąd, ni zowąd. Gadałyśmy sobie... co tu bawić się w komedye, ty wiesz, o tym gałganie Dembickim.

— Aha — pomyślała sobie Jadwiga.

— Ja jej wyperswadować chciałam, żeby zapomniała o nim. Oj! młodość... jej się zdaje, że świat się kończy na miłości. I skąd Zosia się tak w nim zadurzyła? trzebaż nam było tej biedy. Tak nam dobrze było i cicho, i spokojnie. Dziewczyna przecież taka nie romansowa. Żeby tu choć podwinął się jaki drugi, to by o tamtym zapomniała. Oj! wy dziewczęta, bieda z wami... Co mnie tu robić z Zosią? Ot, frasunek!

— Niech pani nic nie robi. U niej to samo przejdzie. Najlepiej nic jej o niczem nie mówić.

— Tak myślisz lepiej?

— Mnie się zdaje.

— Żeby tylko nie zaczęła mnie ona chorować. Bardzoż ja o nią niespokojna będę. A ty, moja Jadziu kochana, staraj się jej wyperswadować tego błazna. Głupstwo to wszystko, nie ma od czego chorować, łez nawet szkoda. Nie ten — to będzie drugi. Oj! wy młode, młode — nic wy nie rozumiecie. Zaraz z muchy słonia robicie. Niedoświadczone wy, to i nie wiecie.

A po chwili dodała:

— Ale tyle i waszego, póki nie wiecie.

Jadwiga rzekła nagle:

— Proszę pani... a żeby ją tak gdzie wywieźć?

— Ja też to samo i pomyślałam. Do Warszawy powiozę ją na wiosnę.

— Oj! na wiosnę, to tak długo czekać — a zimę trzeba przeżyć... Ot lepiej-by Zosia zaraz ze mną pojechała.

— Czy się wybierasz znowu do ciotek?

— A tak! dawno już nie byłam. Poproszę rodziców, to mię uwolnią na kilka tygodni, a jakby z Zosią, to tem chętniej.

A serce jej biło pośpiesznem tętnem, bo w duchu pomyślała:

— Doskonały pomysł... nareszcie. Byle ją wywieść stąd do ludzi — a tam już się rada jaka może znajdzie...

Więc się zapaliła i przekonywała staruszkę:

— Niech tylko pani Zosi pozwoli, a ja ją namówię i rodziców uproszę i pojedziemy sobie trochę...

— A cóż? ja pozwolę, jedźcie. Ciotki twoje znam z dawnych czasów, no i wiem, że one dom piękny prowadzą w Warszawie. Wesoło tam, prawda?

— Tak, proszę pani.

A w duchu myślała:

— Wesoło czy nudno — wszystko jedno. A możem nawet do ciotek wcale i nie trafić... To się zobaczy.

A babunia rzekła:

— Pomówimy jeszcze o tem. A teraz już późno, moje dziecko, idź do domu, Janowa cię odprowadzi. Zobacz tylko, czy Zosia śpi. Śpi? No, to dzięki Panu Jezusowi. Ja sobie pacierze będę mówić, a na intencyę Zosi zmówmy litanię do Matki Boskiej.

Jadwiga myślała, że nazajutrz Zosia opowiadać będzie i rozpaczać — a tu Zosia nic, ani słówka, jakby nigdy nic i nie bywało. Jadwiga jej mówi o wyjeździe, o zgodzie babuni i jak ona rodziców swoich już na to naciąga, bo to od razu nigdy jej nie uwolnią, choćby do Warszawy i do ciotek, tylko trzeba całą kampanię przeprowadzić w tym celu.

A Zosia:

— Jak pojadę z tobą do Warszawy, to co będzie?

— Nie wiem, ale tam łatwiej się rada znaleźć musi.

— Rada na co?

Jadwiga nie chciała jej na niepewne swych projektów zdradzać, więc nic nie odpowiadała.

A Zosia zamyśliła się, a potem mówiła cicho:

— Jeszcze jedno przychodzi... Wiesz, ja teraz myślę, czy rzeczywiście ja bez winy jestem i czy mam prawo nosić głowę hardo. Nie ucierpiał nikt — tylko ja. Dlaczego ty mi nie mówisz, że to nieprawda! Bo jest nieprawda. Dlaczego ja babuni nie mogę powiedzieć? Bo ją to zabije. Dlaczego zabije? Bo to hańba.

— A dlaczego hańba! — krzyknęła Jadwiga.

Zosia milczała.

— Bo ludzie tak chcą! a że ludzie chcą źle, czy to twoja wina — mówiła Jadwiga.

Zosia milczała długo i słuchała, jak Jadwiga starała się przekonać.

— Dość tego, Zosiu. Słuchałam ja dość twojej męki i nie potrzeba, abyś się więcej dręczyła. Nie twoja wina. Żadnej tu twojej winy niema. Jest nieszczęście. Babunię zabije nie twoja hańba, bo żadnej hańby niema, ale twoje nieszczęście. I nieszczęściu temu winni ludzie...

— Co winni ludzie?

— A winni! Gdyby to wszystko inaczej było urządzone na świecie, dusza-by ludzka mniej się łamała. Gdyby nie dziecko, to ty sama zawód miłości inaczej-byś odczuła. Głupstwo to wszystko. Dobrze babunia mówi: nie ten, to będzie drugi. Ale ludzie nie dadzą. Jak kruki na żer się zlecą i zakraczą, na śmierć ogłuszą swem krakaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szczególniej podobał się hymn na cześć Bogarodzicy, układu Ojca św., odśpiewany przez jedną z dam przy akompaniamencie fortepianu i wiolonczeli. Następnie przeszło całe towarzystwo do sali biblioteki, gdzie podano chłodniki. Wieczorem w parku spalono ognie sztuczne.

Nazajutrz po Mszy św., zwiedzano Carpinetto i urządzono wycieczkę w góry. Po drugiem śniadaniu, goście opuścili przybytek hrabiów Pecci, zachowując o nim w sercu jaknajmilsze wspomnienie.

Włosi posiadają dziś trzech wybitnych poetów, z których dwaj Carducci i d'Annunzio zażywają szerokiej sławy po za granicami Włoch, trzeci zaś Jan Pascoli mało jest w Europie znany, chociaż jest w swej ojczyźnie więcej lubiany od Annunzia, bo w przeciwstawieniu do niego nie wprowadza do swych utworów w tak znacznej mierze rytmów obcych; lecz pozostał rdzennie włoskim.

Cała poezya Pascolego przysłonięta jest jakby zasłoną smutku, ale też wyjątkowe okoliczności złożyły się na wyciśnięcie tego piętna. Urodził się w małem miasteczku w Romanii; za lat dziecięcych stracił ojca, zamordowanego w sposób tajemniczy (gdyż nawet mordercy nie wykryto), i to zapewne przyczyniło się do wlania smutku w jego duszę. Jako młodzieniec, powędrował do Bolonii dla nauk, otrzymał stypendyum, aby módz nadal kształcić się i, co najważniejsza, uzyskał poparcie Carducciego, który się poznał na jego zdolnościach. Od tego też czasu, Carducci był dlań drugim ojcem. Pierwszy tomik poezyi jego zatytułowany jest „Myricae". Książka rozpoczyna się od wiersza o małym cmentarzu, niemal wiejskim, w miasteczku w Romanii, na którym spoczywają wszyscy krewni poety. Gdy wicher bije w krzyże grobowców, a stare cyprysy płaczą kroplami wody na samotne groby, umarli wskrzeszają dawne wspomnienia. Owo uczucie smutku, raz silniejsze, to znów łagodniejsze, przenika wszystkie stronice pierwszego tomika utworów poetycznych. Pascoli w tem jest niepodobnym do Carducciego, że nie szuka natchnienia w wielkich wydarzeniach, ale w rzeczach małych i dlatego cała jego poezya jest domową i wiejską. A gdyby szukać w jego utworach myśli filozoficznej, widzi się pesymizm, przypisujący niedolę ludzkości nie warunkom przyrodzonym, ale złości samych ludzi. Przyroda — zwłaszcza we Włoszech — jest hojną w dary, ale człowiek niszczy je i jak poecie odebrał ojca, tak przez egoizm tworzy wielkie spółczesne niedole.

Przed dwoma laty Jan Pascoli wydał nowy tomik poezyi, w którym wystąpił z nowemi rodzajami utworów: sielanką i liryką bohaterską. W sielance Włosi uważają go za najznakomitszego z żyjących. Jestto Wergiliusz, ale zmodernizowany, kiedy opiewa rolnictwo, siew, chleb, dotykając kwestyi społecznej.

W liryce bohaterskiej ulubioną formą poety jest tercyna dantejska. Czasem dotyka spraw politycznych, jak np. w wierszu o Lucchenim w więzieniu genewskiem: mordercy ukazuje się duch nieznanego ojca (Lucchenì był synem z nieprawego łoża), aby mu robić wyrzuty za zamordowanie nieszczęśliwej monarchini. Bardzo ładnym jest wiersz o Andréem, który dostaje się pod gwiazdę północną i w ciszy bieguna słyszy śpiew łabędzi hyperborejskich.

Obecnie Pascoli ma wydać tom utworów p. t. „Poezye z Castelvecchio". Mieszka on mianowicie w Castelvecchio, w Toskanii, gdzie wchodzi między lud, szukając tematów.

Poza tem, jak tylu innych we Włoszech, poświęca się pracom nad Dantem, szuka źródła „Boskiej komedyi" w Ojcach Kościoła i utrzymuje, że tak tylko Dantego pojmować trzeba. Być może nawet, iż w tych pracach upatruje największą swoją zasługę, powiadając o sobie, nieco zapewne żartobliwie, że „odkrył biegun myśli Dantego..."

W Medyolanie, w teatrze Lirico (Sonzogna) przedstawiono operę „Adryannę Lecouvreur" Cilei. Pomimo uznania, jakie krytyka oddaje kompozytorowi, wątpią, aby opera ta utrzymała się na stałe w repertuarze.

Florencka *Rassegna Nazionale* rozpoczęła druk dramatu Juliana z Poradowa (pani Moers), w tłómaczeniu włoskiem p. t. „Waleczny Michał" (*Michele il Valoroso*).

Sytuacya

Montagsrevue przynosi nam dzisiaj bardzo ważny komunikat rządowy, przedstawiający powody, dla których prezydent gabinetu z takim spokojem toleruje zupełnie niepracującą Izbę. Oto, co w owym komunikacie czytamy: „Dopóki rokowania pomiędzy Czechami a Niemcami są w toku, dopóty Rada państwa obradować będzie, chociażby czas swój wypełniała pustymi wnioskami nagłymi lub słuchaniem odpowiedzi na interpelacye. Rząd nietylko nie ma powodu do przerwania chociażby tego toku obrad Izby poselskiej, ale przeciwnie, ma wszelki powód życzyć sobie nawet codziennych posiedzeń. Rok dobiega do końca, a budżet ani zwyczajny, ani nawet prowizoryczny nie jest uchwalony i nie ma jeszcze kontyngentu rekrutów na rok przyszły. Jeśli — czego pragną wszyscy poważni ludzie — przyjdzie między Czechami a Niemcami do porozumienia, a porządek dzienny Izby poselskiej się oczyści, to każda godzina cenną jest dla budżetu, ustawy wojskowej i brukselskiej konwencyi; rząd przeto chce parlament mieć pod ręką. Jeśli zaś podjęta próba się nie powiedzie, to p. Koerber tem bardziej musi prowadzić sesyę parlamentarną, chociażby do ostatniego dnia roku, żeby — jeśli w ostatniej chwili bez czesko-niemieckiej ugody Izba poselska się nie namyśli — mieć dowód, że parlamentarne załatwienie spraw państwowych było istotnie niemożliwe.

Postępowanie to tak jest naturalnem, że nie powinno ulegać najmniejszej wątpliwości. Staje się zaś ono wręcz przymusowem, skoro na uwagę weźmiemy stosunek do Węgier. Pomiędzy obu państwami tyle spraw czeka ustawowego, a więc parlamentarnego załatwienia, że reprezentacya ludowa ciągle musi być na widowni, bo może nawet w ostatniej chwili jeszcze zmienić usposobienie i objawić chęć do pracy. O obstrukcyi mówią wszakże i na Węgrzech, a półurzędowy komunikat właśnie przed kilku dniami zagroził rozwiązaniem Izby na wypadek, gdyby opozycya urzeczywistniła groźbę. Nawet niepracująca Izba poselska jest jeszcze dowodem istnienia konstytucyjnej zasady w Austryi, kiedy w Budapeszcie aż nadto widoczną jest skłonność ku temu, aby pewien czas bezparlamentarny przytoczyć jako dowód, że u nas wogóle konstytucyjnie rządzić nie można; Węgrzy więc mogą wszelkie z tego wyciągnąć konsekwencye. Ciągłość sesyi Rady państwa pozostanie najważniejszym argumentem przeciw separatystycznym dążeniom węgierskim. Jeżeli kto z tego wyprowadzi wniosek, że sesya kontynnowaną być ma także w przyszłym roku, to zapewne nie sprzeciwia się to zapatrywaniu prezydenta gabinetu.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 26 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu, jak już donieśliśmy, obradowano nad nagłym wnioskiem Kramarza w sprawie nieprzedstawienia do sankcyi krajowej ustawy czeskiej o płacach nauczycieli.

Motywując swój wniosek, Kramarz omawiał obszernie sprawę podatku od piwa w Czechach i występował przeciwko temu, że czysto finansową sprawę wmięszano do sytuacyi politycznej. Prezydent ministrów dr Koerber oświadczył, że mimo wielkiej radości rządu, iż obie narodowości w Czechach w tej szczególnej sprawie postępują wspólnie, wzmacniając przez to przekonanie, że także na innych polach krajowych i ekonomicznych wspólna praca w interesie kraju byłaby możliwą, — rząd w pierwszej linii musi uwzględnić położenie budżetowe państwa. Mówca wskazuje na to, że państwo z podatku od piwa miało pewne korzyści, które uchwała sejmu czeskiego w niweczby obróciła. Najlepszym dowodem, że rząd bardzo życzliwie jest dla nauczycieli usposobiony, jest fakt, iż zgodził się na takie podwyższenie podatku od piwa, jakiego właśnie potrzeba, by można podwyższyć płace nauczycieli. Obecne położenie parlamentarne niestety nie pozwala liczyć na pewno, że rząd — w razie, gdyby dla ciągle wzrastających potrzeb finansowych był zmuszony oglądać się za powiększeniem dochodów państwowych w sposób odpowiedni i oszczędzający ludność, mógłby w parlamencie choćby tylko spóźnione obrady nad takiem przedłożeniem przeprowadzić. Dlatego też nie można narażać państwa, aby kiedykolwiek popaść miało w deficyt; musi to być pod każdym warunkiem wykluczone. Rzecz miałaby się rzeczywiście inaczej, gdyby znowu rozpoczęła się normalna praca w parlamencie i gdyby w razie potrzeby ją przyśpieszano, gdyż wówczas poprawiłoby się ekonomiczne położenie państwa. Przy tej więc sposobności także pokazuje się, że koniecznym jest powrót reprezentacyi ludów do normalnych przez konstytucyę poruczonych jej czynności i jak nieodzownem jest poniesienie nawet pewnych ofiar dla trwałego zabezpieczenia tych czynności.

Następny mówca p. Schreiter podnosi, iż z tonu mowy prezydenta gabinetu wnioskowaćby można, iż ma on w kieszeni dekret, upoważniający go do rozwiązania Izby. Mówca wskazuje na opłakane położenie nauczycieli w Czechach i prosi o przyjęcie nagłości wniosku. — P. Schuecker sądzi, iż stanowisko, jakie zajął prezydent gabinetu, usprawiedliwionem jest wobec obstrukcyi. Mówca omawia finansowe położenie Czech i protestuje przeciw dalszemu podwyższeniu podatku państwowego od piwa. W końcu oświadcza, iż poprze każdy krok, który prowadzić będzie do tego, aby uchwała sejmu czeskiego otrzymała sankcyę monarszą.

P. Seitz oświadcza, iż socyaliści, chociaż nie zgadzają się na formę wniosku, mimo to będą za nagłością głosowali. Przeciwko podwyższeniu podatków, które prezydent gabinetu w mowie swej niejako zapowiedział, mówca już teraz jak najenergiczniej protestuje ze względu na żądanie nowych kredytów na wojsko i ze względu na podwyższenie listy cywilnej Cesarza.

P. Forst podnosi, że przez oświadczenie prezydenta gabinetu został już właściwy cel tego wniosku nagłego osiągnięty, gdyż dowiedzieliśmy się stanowczo, że dr. Koerber nie zamyśla w sprawie podatku od piwa zająć innego stanowiska, jak to, które przedstawił deputacyi. P. Zazvorka jest zdania, że sprawa ta nie należy do kompetencyi Rady państwa. Następnie poddaje ujemnej krytyce wywody dra Koerbera. — P. Drexel oświadcza, że kwestyę narodowościową usunie na razie na drugi punkt i będzie głosował za nagłością.

W końcu zabrał jeszcze raz głos wnioskodawca p. Kramarz i podniósł, iż dr. Koerber w swej mowie daleko więcej powiedział, niż swego czasu do deputacyi, która udała się do niego w sprawie podatku od piwa. W mowie tej bowiem przyznał dr. Koerber, że sprawa podwyższenia pensyj nauczycieli jest dla niego kwestyą polityczną i że podatek od piwa uważa za rezerwę na przyszłość podczas ewentualnego okresu absolutystycznego. Mówca zastrzega się stanowczo przeciw czynionemu Czechom zarzutowi wymuszania, a zwracając się do Niemców, pyta: „Czyście wy panowie mniej dostali, niż my? Czy Praga nie jest stolicą Czech i czy nie mieszkają w niej także Niemcy? Czy minister skarbu nie oświadczył na posiedzeniu komisyi budżetowej, że obowiązkiem państwa jest przyjść Pradze z pomocą? Jest tylko jedno wyjście z tej tak zwanej polityki wymuszania: zróbcie porządek w tej Izbie! My jesteśmy do tego gotowi. Gdy porządek zapanuje, wówczas nie będzie koniecznem, ażeby którykolwiek z narodów w taki sposób stawiał swoje żądania, wówczas to będzie samo przez się zrozumiałem, iż rząd wobec wszystkich narodów będzie spełniał swój obowiązek" (oklaski na ławach czeskich). W końcu oświadczył, iż wobec tego, że cel jego wniosku nagłego został już osiągnięty, nie obstaje przy tem, aby nad wnioskiem jego głosowano.

Gdy przewodniczący zwraca uwagę, iż to jest niemożliwem, dr. Kramarz oświadcza, iż wniosek swój cofa.

P. Dworzak wnosi, aby izba poleciła komisyi konstytucyjnej, by w przeciągu ośmiu dni przedłożyła sprawozdanie o zniesieniu § 14. P. Grabmayr jako przewodniczący komisyi konstytucyjnej wskazuje na to, iż izba w sprawie tej uchwaliła wniosek dnia 23go października i poleciła wówczas komisyi, aby sprawozdanie swoje o zniesieniu § 14 przedłożyła do dwóch miesięcy. P. Dworzak obstaje przy swym wniosku i domaga się głosowania nad nim. Przewodniczący zapytuje izbę, która oświadcza się przeciw ponownemu głosowaniu nad tą sprawą.

P. Schoenerer wskazuje na to, że młodoczesi mają zamiar uniemożliwić obrady nad prowizoryum budżetowem i chcą zmusić rząd do użycia §. 14, który atoli w tym wypadku nie może mieć zastosowania, gdyż, zdaniem stronnictwa mówcy, taki parlament, który nie obraduje nad budżetem lub prowizoryum budżetowem, nie jest parlamentem. Mówca zapytuje prezydenta, czy nie byłby skłonnym, uwzględniając nadzwyczajne stosunki, zwołać stosownie do §. 48 regulaminu Izby członków Izby na osobne posiedzenie, na któremby prezydent z Izbą osiągnęli jakieś porozumienie co do sposobu obrad nad prowizoryum budżetowem. Gdyby porozumienie takie nie przyszło do skutku, to mówca zapytuje prezydenta Izby, czy nie byłby wówczas skłonnym polecić rządowi rozwiązanie Izby.

Prezydent odpowiada, że na zapytania te da odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń. (Wesołość). Następnie prezydent wnosi, aby następne posiedzenie Izby odbyło się dziś.

P. Bareuther przypomina, iż dziś przypada rocznica tego dnia, kiedy to pod rządami hr. Badeniego, przez wprowadzenie policyi do Izby uczyniono na nią zamach. Dzień ten jest to *dies nefastus* i dlatego mówca wnosi, aby następne posiedzenie odbyło się nie dziś, lecz jutro, t. j. we czwartek. Prezydent poddaje wniosek ten pod głosowanie. Odrzucono go wszystkimi głosami przeciw 11. Następne posiedzenie odbędzie się więc dzisiaj.

P. Stein woła: Ja na posiedzenie nie przyjdę! (Wesołość).

Koniec posiedzenia o godz. 4 m. 15.

List do Redakcyi.

(W sprawie jednorazowej nauki w szkołach).

Szanowna Redakcyo!

Będąc od lat wielu pilnym czytelnikiem *Przeglądu*, którego wytrawne artykuły zasługują na wszelkie uznanie, spostrzegłem z przykrością, że Szanowna Redakcya zdaje się brać stronę dwurazowej nauki w szkołach średnich.

Ja byłem niestety uczniem szkoły średniej w czasie, gdy wszędzie jeszcze panowała nauka dwurazowa. Jako uczeń pilny, bez przerwy celujący, nie potrzebowałem w wyższych klasach uzupełniać żadnych braków z klas niższych, mieszkałem blisko szkoły, o utrzymanie starać się nie potrzebowałem i żadnej lekcyi nie miałem. Jak Szanowna Redakcya widzi, nie zachodziła u mnie ani jedna z tych okoliczności, które przedewszystkiem czynią pożądaną naukę jednorazową. W ciągu mych studyów zdarzył się wypadek chwilowego wprowadzenia nauki jednorazowej. Zaprowadzono mianowicie taką naukę czasowo w drugiem półroczu, z powodu niesłychanych upałów i to w ten sposób, że przychodziliśmy do szkoły o godzinie 7 rano i pozostawaliśmy w niej do 12-tej, a względnie do 1-szej, przyczem nie zwiększono nam wcale przerw między godzinami nauki, z wyjątkiem głównej przerwy, którą, o ile sobie przypominam, przedłużono wówczas z 10 minut na 15.

Pomimo, że spożywanie śniadania o tak wczesnej porze sprawiało mi pewną przykrość, i że straszny upał, panujący przez cały dzień, musiał ujemnie wpływać na stan fizyczny i usposobienie do nauki, spostrzegłem w ciągu tych — zdaje się — dwóch tygodni, że i znużenie moje w porównaniu z poprzedniem, za nauki dwurazowej, było znacznie mniejsze i rezultat nauki lepszy.

Zwolennicy nauki dwurazowej wychodzą z założenia, że uczeń w czasie przerwy między nauką poranną i popołudniową odpoczywa, co jednak jest prawdą chyba u tych uczniów, którzy studya swe kończą na klasie drugiej, utykając w trzeciej. Wszyscy inni obracają ten czas, jeżeli nie prawie w zupełności — z krótką tylko przerwą na spożycie obiadu — to w części bardzo przeważnej na naukę, czy to z własnej woli, jeżeli są uczniami pilnymi, czy też zmuszeni do tego przez nadzór domowy. Wskutek tego przychodzą do szkoły na popołudniową lekcyę znużeni i jak dobrze pamiętam, mimo widocznej względności profesorów, mimo przeznaczania na popołudniu przedmiotów, wymagających mniejszego wytężenia uwagi, po południu więcej bywało złych odpowiedzi i niepomyślnych not.

Nie zaprzeczam, że przy jednorazowej nauce uczeń na piątej godzinie nauki odczuwa już pewne znużenie, ale stanowczo zaprzeczam, iżby mógł odczuwać — spędziwszy po trzech a względnie czterech godzinach nauki porannej znowu dwie albo trzy godziny nad książką w domu na lekcyi popołudniowej — znużenie mniejsze, jak na ostatniej godzinie nauki jednorazowej. Na podstawie mego osobistego doświadczenia utrzymuję stanowczo, że na lekcyach popołudniowych czułem się bardzo znużonym, że ja, pedant, uczący się zawsze, bez względu na to, czy się spodziewałem egzaminowania, a zatem nie potrzebujący nadrabiać zaniedbanych partyi, musiałem nieraz użyć całej siły woli, ażeby na lekcyi popołudniowej uważać należycie na wykład profesora.

Pominąć także nie mogę, że dopiero w czasie owej krótkotrwałej nauki jednorazowej, która się tak mile zapisała w mojej pamięci, poznałem, jak smakuje obiad spożyty spokojnie, bez myśli o lekcyi popołudniowej.

N. N.

KRONIKA.

Lwów 26 listopada.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał radzcy sądu kraj. Józefowi Schabenbeckowi w Tarnopolu z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł radzcy wyższego sądu kraj.

Ślub. Dnia 22 b. m. pobłogosławiony został przed cudownym obrazem Matki Boskiej w Częstochowie związek małżeński między p. Janem Ferdynandem Douglasem z Kijowa, synem śp. J. Douglasa i Maryi z Kosackich, z panną Renatą hrabianką Marassé, córką pp. Adama hr. Marassé i Heleny z hr. Krukowieckich. W orszaku ślubnym brały udział rodziny Douglasów, Przesmyckich, Fedakowskich, Zdzikowskich, Olszewskich, i hr. Dunin Brzezińskich. Podczas uczty weselnej odczytano pismo z błogosławieństwem JEm. ks. kardynała Puzyny, tudzież liczne telegramy krewnych i znajomych, między innemi włościan z majątku rodziny panny młodej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 27 b. m. prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich. Część I. Królestwo polskie: Zaludnienie, podział administracyjny, stosunki etnograficzne Królestwa (z obrazami świetlnemi). Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. $7^{1}/_{2}$.

W sprawie Towarzystwa miłośników sztuki „Ziarno". Otrzymujemy następujące pismo: Wobec zamieszczonego w kronice *Przeglądu* z dnia 20 listopada br. artykułu, odnoszącego się do założenia naszego towarzystwa, a mogącego w błąd wprowadzić publiczność co do intencyj i zakresu zamierzonej akcyi „Ziarna", komitet jego założycieli uprasza uprzejmie Szan. Redakcyę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: We wspomnianym artykule wypowiedziane jest mniemanie, że Towarzystwo miłośników sztuki „Ziarno" skierowane jest zapewne przeciw tutejszemu Towarzystwu sztuk pięknych, że zamierza tworzyć mu „konkurencyę", wobec czego ubolewać wypada, iż siły, które ku jednemu celowi powinny być zespolone, w przyszłości rozpraszać się będą. Wobec tych przypuszczeń komitet założycieli „Ziarna" widzi się spowodowanym do stanowczego oświadczenia, że chęć tworzenia „konkurencyi" jakiejkolwiek z istniejących u nas instytucyj nigdy ani na chwilę nie powstała w myśli któregokolwiek z inicyatorów nowego towarzystwa, jeśli zaś „Ziarno" w przyszłej swej działalności będzie miało na równi z Towarzystwem sztuk pięknych cele artystyczne na oku, to zakres i środki działania każdego z nich będą i muszą być z natury rzeczy zupełnie odmienne. Przewodnią myślą akcyi naszego Towarzystwa jest konsekwentne wychowywanie estetyczne szerszego ogółu, przysposabianie umysłów do zrozumienia i odczucia dzieł sztuki. W stosunku zatem do Towarzystwa sztuk pięknych nie może chyba być mowy o jakiejś z niem konkurencyi, jest raczej szczera i gorąca z naszej strony chęć współdziałania z tem Towarzystwem w pracy około podniesienia u nas kultury estetycznej, — na innej jednak drodze i innymi środkami.

Komitet założycieli Tow. miłośników sztuki „Ziarno".

Ogólne zgromadzenie rodziców zwołuje Związek rodzicielski wspólnie z Towarzystwem pedagogicznem i Towarzystwem nauczycieli szkół wyższych celem omówienia sprawy jednorazowej lub dwurazowej nauki szkolnej. Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 7-go grudnia o godz. 5-tej po południu w wielkiej sali ratuszowej. Sądzimy, że sprawa tak ważna zgromadzi rodziców z rozmaitych warstw naszego grodu i że ci rodzice zaznaczą jasno swoje w tym kierunku zdanie.

Z teatru. Pani Helena Modrzejewska wystąpi w swej znakomitej roli w „Gnieździe rodzinnem" dwa razy, tj. we czwartek i w sobotę. — W piątek ku uczczeniu rocznicy listopadowej danem będzie popularne przedstawienie po zwykłych cenach dramatu, składające się z dwóch pięknych utworów, jak St. Wyspiańskiego „Warszawianka" z udziałem pani H. Modrzejewskiej w roli tytułowej i Al. hr. Fredry ojca 3-aktowa komedya „Dożywocie" z p. Solskim w głównej roli Łatki. — W niedzielę po południu wznowionym będzie dawno niegrany „Kościuszko pod Racławicami" z p. Woleńskim, zaś wieczorem po raz 22gi melodyjna operetka „Piękna z Nowego Jorku".

Zjazd ruskiej partyi radykalnej odbył się w tych dniach we Lwowie pod przewodnictwem dra Daniłowicza, adwokata z Tarnopola. Wzięło w nim udział około 25 osób, w tej liczbie 15 chłopów. Debatowano o sprawie strejkowej, sprawie funduszu akademickiego i sprawach partyjnych. Zarząd partyi — jak donosi *Diło* — zastanawiał się nad tem, czy nie należałoby połączyć się z socyalnymi demokratami, a to dlatego, że wskutek założenia ruskiego stronnictwa narodowo-demokratycznego, wielka część ruskich radykałów przeszła do narodowców. Na razie jednak uchwalono sprawę sojuszu ze socyalistami odłożyć. Organ partyi *Hromadskij Hołos* ma przestać wychodzić z powodu braku funduszów. Uchwalono dużo rezolucyi: między innemi wyrażono pogardę moskalofilom za ich zachowanie się w czasie strejku, wezwano rząd do ukarania urzędników za nadużycia podczas strejku, wezwano włościan do składek na tzw. „chłopski fundusz". Co do „spółek narodowych", w których koncentruje się ekonomiczna akcya partyi, to uchwalono zakładać takich spółek jak najwięcej, ale z wykluczeniem „popów". Jak twierdzi *Diło*, chłopi, przybyli na ten zjazd radykalny, wyjechali ze Lwowa w nastroju bardzo zdeprymowanym, którego nie mogły rozwiać gorące napaści dra Trylowskiego z Kołomyi na stronnictwo narodowo-demokratyczne.

Z Poznania donoszą, że przy ostatnich wyborach do tamecznej Rady miejskiej zyskali Polacy ogółem trzy mandaty. Dotychczas znajdowało się w poznańskiej Radzie miejskiej na 60ciu członków 11tu Polaków, obecnie więc będzie ich 14tu.

Interpelacyę w sprawie pożaru w Borysławiu wniosło wczoraj Koło polskie, żądając, ze względu na przesilenie w przemyśle naftowym, pomocy państwowej dla robotników pozbawionych wskutek pożaru pracy.

Owoce agitacyi ruskiej. Ze Zbaraskiego powiatu nam piszą: Do jakiego zdziczenia u nas na wsi doprowadziło szerzenie nienawiści Rusinów do Polaków, okazuje następujący fakt. W Czernichowcach, położonych zaraz pod Zbarażem, chodzą do szkoły dzieci sług pani Kwiatkowskiej, właścicielki części Czernichowiec: Jan i Helena Czrnik i Jan Szpunas, dzieci od 7—9 lat. Niedawno temu pobili je dzieci Łucia Czyhraja i Dzióby, znanych zapamiętałych Rusinów, li tylko za to, że ich rodzice służą we dworze u pani Polki. Nauczyciel Rusin, nie uznawał za stosowne skarcić należycie a nawet ukarać surowo dzieci Czyhraja i Dzióby. Pani Kwiatkowska wniosła zażalenie do Rady szkolnej krajowej.

Z teatru ludowego. Celem uczczenia rocznicy powstania listopadowego urządza Teatr ludowy w niedzielę wieczorem uroczyste przedstawienie. Rozpocznie je odczyt p. Henryka Cepnika „O powstaniu listopadowem", a następnie będzie przedstawiona pięcioaktowa sztuka Aurelego Urbańskiego „Pod kolumną Zygmunta", niegrana dotychczas nigdzie, z powodu zakazu cenzury. W roli hrabiny Aleksyi wystąpi artystka teatru poznańskiego p. Stradiottowa. W niedzielę popołudniu dany będzie wodewil Krena i Lindana pt. „Biedna dziewczyna".

We wtorek dnia 2go grudnia daje Teatr ludowy przedstawienie w Stanisławowie, a 3go w Kołomyi. W obu miastach grany będzie „Dramat Kaliny" w którym gościnnie wystąpią artyści sceny lwowskiej pp. Kamiński i Nowacki.

Po co pan Stapiński pojechał do Ameryki? Pod tym tytułem zamieszcza *Diło* list niejakiego Łuki Bahrija, rodem z Nastasowa w Galicyi, teraz zamieszkałego w Wilmerding w Pensylwanii, w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Ów Bahrij pisze, że był obecnym na polskim mityngu, urządzonym przez p. Stapińskiego 1-go bm. w Wilmerdingu i słyszał, jak p. Stapiński zachęcał polskich kapitalistów, aby wybierali się do Galicyi i kolonizowali jej wschodnią część. Ponieważ p. Stapiński na swą podróż do Ameryki dostał od Wydziału krajowego 600 K. zapomogi, zapytuje ów Rusin z Ameryki, jakiem prawem Wydział krajowy daje pieniądze na wszechpolską agitacyę? Krytykuje także ów korespondent oficyalną misyę p. Stapińskiego i twierdzi, że opieka Wydziału krajowego nad emigrantami na amerykańskiej ziemi jest niepotrzebną, bo o nich lepiej dba rząd amerykański.

Jubileusz Ludwika Górskiego. Dziś odbywa się w Warszawie uroczysty obchód 60-lecia działalności obywatelskiej Ludwika Górskiego, jednego z najzasłużeńszych pracowników na niwie społecznej w Królestwie polskiem. On to wraz z Andrzejem Zamoyskim, Władysławem Grabińskim, Adamem Goltzem i Kurtzem powołał do życia Towarzystwo rolnicze, którego statuta napisał do spółki z Goltzem. Instytucya ta stanęła na czele pracy społecznej ziemiaństwa w Królestwie, a Górski zarówno jako jej długoletni prezes, jakoteż w działalności swej prywatnej przyświecał innym wzorem pracy prawdziwie ofiarnej i bezinteresownej, a przytem podyktowanej głębokim rozumem.

Ludwik Górski był świadkiem wszystkich ważnych przejść historycznych narodu polskiego od powstania listopadowego. Jako chłopiec przeżył następstwa tego powstania, jako młodzieniec sromotę roku 1846 i rok 1848, jako mąż przetrwał burze i spustoszenia 1863 r. i wreszcie jako starzec wszystkie prześladowania i wyroki zagłady, wydawane na Polaków na schyłku dziewiętnastego wieku. On jeden z pierwszych po tych kolejnych ciosach, nawiedzających naród, zachęcał słowem i czynem do otrząśnienia się z apatyi i rozpaczy i do gorliwej pracy nad społeczeństwem, a zwłaszcza nad ludem wiejskim, w imię miłości ojczyzny i głębokiej wiary, która mu zawsze była gwiazdą przewodnią. Aby wpoić w społeczeństwo te zasady, Górski rozwinął obfitą działalność literacką. Już w roku 1845 ogłosił rozprawę „O obecnym stanie gospodarstwa wiejskiego w Rawskiem i o dalszych jego kierunkach" w *Rocznikach gospodarstwa krajowego*. W późniejszych latach ogłosił długi szereg dzieł i rozpraw: jako to „O konserwatorstwie w Polsce" (1853), „O umiarkowaniu nakładów" (1859), „Uwagi nad obecnym stanem robotników wiejskich w Królestwie polskiem", „Nasze błędy w gospodarstwie folwarcznem", „Znaczenie większej własności i obowiązki większych właścicieli ziemskich w Królestwie polskiem" (1889), rozprawa będąca prawdziwym kodeksem ziemianina obywatela, „Pogląd na stan i ekonomiczne potrzeby drobnej własności ziemskiej" (1891), „Ochronki wiejskie (1899).

Jeżeli Kraszewski podniósł w swych „Chorobach wieku", że za wiele w ziemiaństwie polskiem agronomii, a za mało serca, to Górski odpowiedział na to już w r. 1857 „raczej więcej serca i więcej agronomii", i tę zasadę w długiem swem, a tak obfitem w płodną działalność życiu w czyn zamienił. W przedmiotach religijnych trzymał się zawsze nauki Kościoła, w kwestyach społecznych jest rozważnie postępowym, w kwestyach politycznych narodowo-konserwatywnym. A równie wzorową, jak jego praca publiczna, była też i jego działalność prywatna w majątkach Woli i Sterdyni, gdzie sam spełniał jak najzaszczytniej obowiązki obywatelskie, drugich do niej zachęcał i szerokie koła ludności wiejskiej o niej pouczał i ją im ułatwiał.

Te niepospolite zasługi czci dziś całe obywatelstwo w Królestwie polskiem, oraz wszyscy patryoci w całej Polsce. Przyłączamy się z całego serca do tego obchodu i życzymy czcigodnemu jubilatowi czerstwego zdrowia przez długie jeszcze lata.

Ankieta w sprawie reformy w krajowych szpitalach. Wydział krajowy zaprosił na 3-go grudnia wybitnych lekarzy i dyrektorów szpitali w celu zbadania, czy dałyby się zaprowadzić jakie oszczędności w wydatkach szpitalnych, czy nadzór teraźniejszy nad szpitalami jest dobry i jakie należy w kraju założyć jeszcze instytucye lecznicze, oprócz istniejących szpitali. W skład ankiety, której przewodniczyć będzie szef biura sanitarnego Wydziału krajowego p. Mieczysław Onyszkiewicz, wchodzą następujący lekarze: Antoni Mars, Stanisław Jabłoński, prof. Henryk Jordan, Józef Merunowicz, Antoni Gluziński, Józef Starzewski, Stanisław Ponikło, Władysław Kolberger, Józef Madeyski, Stella Sawicki, oraz panowie: Włodzimierz Kozłowski, Jan Trzecieski, Wincenty Kraiński Jan Jasiński.

Święty Mikołaj. Wobec zbliżającego się dnia św. Mikołaja zwraca się wydział Związku rodzicielskiego z prośbą do szerokiego ogółu obywateli, iżby przy obdarowywaniu dzieci swoich w dniu tym pamiętali o tysiącach dzieci biednych, pozbawionych często najniezbędniejszych potrzeb codziennego życia i odłożyli dla nich, choćby naskromniejsze podarki, a Bóg nagrodzi każdą ofiarę błogosławieństwem swojem i tem błogiem uczuciem, jakie daje zadowolenie z dokonanego dobrego uczynku. Wszelkie podarki: w nowem lub starem odzieniu, bieliźnie, obuwiu, pieczywie, zabawkach, łakociach, książkach szkolnych i do czytania i t. p. nadsyłać należy pod adresem: p. Józefa Kulińska, Seminaryum nauczycielskie żeńskie we Lwowie, ul. Sakramentek.

Ślizgawka na Stawach Panieńskich została już otwartą. Na najbliższe niedziele i święta projektowany jest cały szereg zabaw i festynów. Już tej niedzieli, tj. 30 bm. odbędzie się festyn cukierkowy dla dzieci, urządzony w ten sposób, że każde dziecko przy wstępie otrzyma los z zapewnioną wygraną, a publiczne ciągnienie nastąpi o godz. 6 wieczorem. Ponadto postarano się i o inne niespodzianki ku uciesze dziatwy.

Nowe wynalazki Polaków. Na kolejach rosyjskich mają być wkrótce zastosowane dwa bardzo praktyczne wynalazki naszych rodaków, mianowicie „turbit" (pewnego rodzaju torf), produkowany specyalnie przez inżyniera Gertnera, nadający się do opału lokomotyw i aparat do kontrolowania właściwej szerokości toru kolejowego, wynaleziony przez p. Olekiewicza, zamieszkałego w Warszawie. Doświadczenia robione niedawno z turbitem na kolei Petersbursko-warszawskiej okazały, że produkt ten jest o wiele tańszy od drzewa i węgla, a wytwarza tyleż co i one ciepła, nie prowadząc za sobą konieczności przerabiania pieców w lokomotywach, jak tego wymaga zwykły torf, rozsypujący się i unoszący przez komin w postaci pyłu. Turbit bardzo intensywnie sprasowany, dał możność prowadzenia pociągu towarowego o 30 ładownych wagonach podczas silnego wiatru na znacznej przestrzeni, przez ów pociąg przebywanej. Następnie kursowały pociągi osobowe i pośpieszne o lokomotywach przez turbit w ruch wprowadzonych, co też wykazało najwymowniejsze dowody pożytku tego materyału, tak pod względem technicznym, jak również i ekonomicznym. Produkt ten może dokonać wielkiego przewrotu w tej dziedzinie przemysłu i handlu.

Czynność aparatu p. Olekiewicza przedstawia się w sposób następujący: Przymocowany do drezyny z przodu, niezależnie od szybkości, z jaką pędzi drezyna, aparat ściśle wykazuje za pomocą ołówka i wstęgi papierowej, ruchomej, osadzonej na odpowiednio urządzonym wałku, w jakim punkcie danego toru kolejowego znajdują się pewne niedokładności, co umożliwia niezwłocznie naprawienie tych miejsc.

Trzeciego wynalazku, nie mającego jednak nic wspólnego z kolejami żelaznemi, dokonał p. Szydłowski, dr. med. zamieszkały na Syberyi w Omsku. Mianowicie wynalazł on bardzo ciekawy sposób konserwowania mięsa świeżego, drogą zastrzykiwa-

nia wynalezionego płynu do aorty zwierzęcia, oraz zamiany całej jego krwi na specyalny konserwujący roztwór, nie zawierający żadnych antyseptycznych, szkodliwych dla organizmu pierwiastków. Po dokonanej w ten sposób operacyi mięso podzielone na kawałki, układa się w pudełka metalowe i zlekka posypuje solą. W ten sposób przyrządzane mięso jest, jak się okazało, miękkie, smaczne i łatwo strawne. Flota rosyjska, korzystając z mięsa konserwowanego sposobem dr. Szydłowskiego, świeżo — jego wynalazku złożyła świadectwo, podkreślając przedewszystkiem tę nader ważną okoliczność, że w ciągu sześciomiesięcznego pływania w czasie największego ciepła, dochodzącego w spiżarni na statku parowym do 32 stopni R., owe mięso nie uległo najmniejszemu zepsuciu.

Premiera oryginalnej polskiej operetki Bersona pt. „Lekcya tańców", zapowiedziana na dzień 3 grudnia, wzbudziła ogromne zainteresowanie w świecie melomanów teatralnych. Ci, którzy mieli sposobność bliżej zapoznać się z partyturą i librettem, utrzymują, iż „Lekcya tańców", pomimo trochę banalnego tytułu, ma wszelkie szanse powodzenia. Muzyka ma być obfita w ładne i świeże motywy, podane w wykwintnej i kunsztownej formie, libretto zaś napisane przez znanego dziennikarza p. Winiarskiego, ma być bardzo wesołe i barwne. Świat teatralny dużo sobie obiecuje po premierze „Lekcyi tańców". Próbami, które są w pełnym toku, kieruje wraz z reżyserem także i p. Solski. Solistów wyszkoli dyr. Gall, dyryguje będzie p. Elsnyk. W przedstawieniu bierze udział niemal cały personal lwowskiej operetki i baletu.

P. Roman Żelazowski nie otrzymał urlopu i nie będzie mógł przyjechać do Lwowa dla odegrania roli Makbeta, jako partner pani Modrzejewskiej.

Defraudant Trzciński zdefraudowaną kolei kwotę zdołał już zupełnie puścić i znajduje się obecnie w Algierze w ostatniej nędzy. Wczoraj otrzymał jeden z lwowskich aptekarzy list od niego z Algieru z prośbą, aby wstawił się za nim do rodziny i wyjednał mu jakie wsparcie, gdyż ginie on z głodu.

Testament milionera. Ogromną sensacyę wywołało w Petersburgu otwarcie testamentu zmarłego tam w tym miesiącu Leona Liniewicza jednego z najwybitniejszych petersburskich antykwaryuszy. Liniewicz obchodził się podobno ze swoją najbliższą rodziną tak bezwzględnie, że syn jego przed paru tygodniami [illegible] zabytków wystawionych za swą szybą. Pociągnięty do odpowiedzialności młody Liniewicz tłómaczył się tem, iż chciał w ten sposób zwrócić uwagę publiczną na skąpstwo swego ojca [illegible]. Wkrótce po tem zajściu stary Liniewicz umarł, a w kilku dniach w obecności rodziny i urzędników sądowych otwarto jego testament. Całym pozostałym majątkiem, który wynosi około 5 milionów rubli, rozporządził zmarły tak następująco: Prawo dzierżawy kilku wielkich domów i składów handlowych w Petersburgu, na które zawarty z właścicielem, hr. Apraksinem, kontrakt opiewa na lat 90, przechodzi na wyłączną własność rzymsko-katolickiego kościoła św. Katarzyny, oraz istniejącego przy nim przytułku. Domy te przynoszą rocznie 120.000 rubli czystego zysku, to też wartość powyższego zapisu oceniona została na 2,500.000 rubli. Domy swoje w Gatczynie i Krakowie zmarły zapisał [illegible] 350.000 rubli, przeznaczył trzem siostrzeńcom. [illegible] Po za tem zaś żadne z dzieci jego nic od zmarłego nie otrzymały. [illegible]

Z Petersburga donoszą, iż głównodowodzącym korpusem gwardyi w miejsce usuniętego z armii z powodu [illegible] mianowany ks. Wasilczykow.

Sto dwudziestu kobiet promowano w ostatnich dniach w uniwersytecie petersburskim na doktorów medycyny.

Wiedeńscy milionerzy. Z wykazów statystycznych wiedeńskiego urzędu podatkowego okazuje się, że w Wiedniu było 1679 osób, których roczny dochód wynosi więcej, niż 40.000 koron. W tej liczbie jest 781 osób, które posiadają dochód od 40.000 do 60.000 koron, 584 z dochodem od 60.000 do 80.000, 184 z dochodem od 80.000 do 100.000, 116, które mają rocznie od 100.000 do 120.000, 53, których dochód roczny wynosi od 140.000 do 160.000, 25 od 160.000 do 180.000, 28 od 180.000 do 200.000 i wreszcie 157 z dochodem rocznym ponad 200.000 koron.

Zmarli. W dniu 24 bm. zmarła w majątku Dubie, w guberni Lubelskiej, Marya z Popielów Kowerska w 84 roku życia. Śp. Kowerska była córką Pawła Popiela, [illegible] b. profesora warszawskiej Szkoły głównej i Maryi z hr. Zamoyskich. Przed 5 laty zaślubiła Stanisława Kowerskiego, syna śp. Stefana Kowerskiego, wielce zasłużonego patryoty; i Zofii z Przewłockich Kowerskiej, jednej z najznakomitszych powieściopisarek. Cześć jej pamięci.

Ofiary. Dla nieszczęśliwej rodziny Rybotyckich (zamieszkałej przy ulicy Wybranowskiego l. 7 (przedmieście Zamarstynowskie) i Młynarskiej) otrzymaliśmy od p. E. K. z Brzozowice 4 K.

Stan powietrza. T-ra 6 rano — 1, w poł. + 1 R. Bar. 760. Spada. Pochmurno.

Myśli.

Rozum „chłopski" jest dlatego silniejszy od rozumu „szlacheckiego," że jest absolutnie — bezwzględny.

Kobieta nie daruje nigdy drobnej urazy, ale zniesie cierpliwie ciężką obelgę.

Zbyt wielka czułość żony bywa często powodem [illegible].

„Dobra tradycya" uwydatnia się dziś w „dobrym tonem".

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę (wznowienie) „Ostatnie" dramat w 8 akt. St. Przybyszewskiego. — We czwartek po raz 1szy (wznowienie) „Gniazdo rodzinne" sztuka w 4 akt. H. Sudermana. Gościnny występ H. Modrzejewskiej. — W piątek przedstawienie popularne po zniżonych cenach ku uczczeniu rocznicy listopadowej „Warszawianka" pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański, gościnny występ Heleny Modrzejewskiej i „Dożywocie" komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry ojca. — W sobotę po raz 2gi i ostatni „Gniazdo rodzinne". — W niedzielę o godz. wpół do 4tej po południu „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach z 7 odsłonach przez W. L. Anczyca. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz 22 „Piękna z Nowego Jorku" operetka w 4 akt. G. Kerkera.

Repertuar Filharmonii lwowskiej. Jutro we czwartek dnia 27 listopada „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Emila Sauret, artysty skrzypka. Program: I. 1) R. Wagner: Uwertura do op. „Rienzi". 2) Zarzycki: „Suita polska": a) Polonez, b) Mazurka, c) Intermezzo cantabile, d) Krakowiak. 3) Saint-Saëns: Koncert na skrzypce nr. 3, odegra Emil Sauret. — II. 1) Grieg: Uwertura koncertowa „W jesieni". 2) E. Sauret: a) Arya, b) Mazurka, c) Farfalla, odegra E. Sauret. — III. 1) Czajkowski: Walc z op. „Eugeniusz Onegin". 2) Svendsen: Rapsodya nr. 4.

W sobotę 29 listopada „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem „Tria holenderskiego": J. v. Veen (fortepian), J. van Lier (skrzypce), C. van Boos (wiolonczela). Program: I. 1) Moniuszko: Uwertura do opery „Halka". 2. Szarwenka. Trio G-dur (op. 112) odegrają Van Boos, Van Lier i Van Veen. — II. 1) Liszt: Poemat symfoniczny „Hamlet". 2) Bruch: Koncert D-moll (część pierwsza) odegra z tow. ork. Van Veen. — III. Czajkowski: Trio A-moll, odegrają: Van Boos, Van Lier i Van Veen.

W niedzielę 30 listopada Koncert popularny.

We wtorek 2 grudnia „Koncert symfoniczny" ze współudziałem Ignacego Friedmana, pianisty.

Literatura i sztuka.

* **Władysław K. Chodźkiewicz**: „Pamiętnik włóczęgi". Powieść. Z przedmową dra Bronisława Gubrynowicza. Z portretem autora. 1 wa tomy. We Lwowie. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. 1902.

Autor tej powieści umarł cztery lata temu, po 80 latach życia bardzo urozmaiconego i ruchliwego. Oddawał się literaturze, studyom historycznym, archeologicznym i filologicznym, bardzo ważną rolę odegrał w życiu polskiej emigracyi we Francyi, wodząc rej w polskich towarzystwach za granicą. Wędrował bardzo dużo, był nawet na Krymie jako tłómacz w armii francuskiej, potem został inżynierem w Paryżu, otrzymywał wysokie godności we francuskich towarzystwach naukowych. Jego utwory literackie pod względem pomysłów i kompozycyi nie odznaczają się oryginalnością, natomiast bije z nich wielkie znawstwo życia, bystry zmysł spostrzegawczy. Chwalą szczególnie jego powieść „Nasza ziemia", w której z wielkiem zacięciem satyrycznem odmalował różne warstwy naszego społeczeństwa od wspaniałego dworu do ubogiej chałupy wiejskiej. Jego powieści historyczne cechuje gruntowność studyów.

Wydana obecnie przez księgarnię Gubrynowicza powieść „Pamiętnik włóczęgi" nosiła pierwotnie tytuł „Pani Piotrowa" i od 30 lat spoczywała w tece autora. Poświęcona Kraszewskiemu przypomina też sposobem opowiadania dzieła Kraszewskiego, a tematem jego powieść p. t. „Piękna pani". W młodej, bardzo zalotnej wdówce, pani Piotrowej, kocha się na zabój artysta-malarz Juliusz i cierpi wskutek napadów zazdrości, w końcu wdówka go porzuca i wyjeżdża niewiadomo dokąd, a zrozpaczony malarz dostaje udaru słonecznego — rzecz dzieje się we Włoszech — z czego się potem wywiązuje śmiertelna choroba. Treść, jak widzimy, opracowywana dość często, lecz ileż znajomości życia, charakterów ludzkich, ileż doświadczenia rozwija autor w jej przeprowadzeniu! Z każdej stronnicy widać, że powieść tę pisał autor dojrzały, który posiadłszy duże doświadczenie w sprawach erotycznych, nie unosi się już sentymentalnem idealizowaniem miłosnych pożarów, nie zapala się, lecz temat swój opanowuje zupełnie, traktując historyę złośliwych figlów Amora z lekką dobrotliwą ironią. Niepoślednią zaletę dzieła stanowią typy z kolonii polskiej w Neapolu, żywo schwytane przez autora, a dziś już nieistniejące. Znać, że je kreślił bywalec, który niejedno w życiu poznał, dużo nowego opowiedzieć a niektóre rzeczy umiejętnie zamilczeć potrafi. Żywo skreślone są także sylwetki Włochów, a w oddaniu kolorytu przyrody włoskiej, w epizodycznych opisach jej zabytków sztuki znać duszę szczerze artystyczną. Styl wykwintny, język jędrny, ale nie wszędzie poprawny, zaś sposób opowiadania lubo przypomina Kraszewskiego, ale jest jakiś odrębny, mniej literacki, a za to więcej naturalny i przez to bardzo przyjemny. Dlatego wśród powodzi wydawanych dziś współczesnych powieści, napisany przed 30 laty „Pamiętnik włóczęgi", jakkolwiek bynajmniej arcydziełem nie jest, wywiera przecież wrażenie miłej świeżości, a księgarni Gubrynowicza należy się pochwała, że wydobywa to dzieło z zapomnienia.

* **Blanka Halicka**: „Rozbitki", powieść. „Z własnej winy," nowela. „Konkury pana Michała", obrazek. — W Tarnowie. Nakładem autorki 1902.

Wśród literackich talentów kobiecych, które się pojawiły w ostatnich latach, bezwątpienia talent pani Blanki Halickiej jest jednym z najwybitniejszych. Czytelnicy nasi znają jej powieść pt. „Czyja wina?" drukowaną w fejletonie *Przeglądu*, nowelę „Z własnej winy" i obrazek „Konkury pana Michała"; żeby jednak uniknąć zarzutu, że przemawiamy *pro domo sua*, zaznaczyć winniśmy, że dzieła pani Halickiej zyskały sobie uznanie ogólne, a zawarta w wydanej obecnie w Tarnowie książce powieść „Rozbitki", drukowaną była w fejletonie *Dziennika Polskiego*. Dzieła pani Halickiej cechuje znajomość życia, zwłaszcza życia inteligentnych sfer szlacheckich na wsi: konflikty psychiczne między ludźmi z tych sfer oddaje pani Halicka z wielkiem zamiłowaniem, wprowadza charakterystyczne dla tych sfer typy, a dyalog utrzymuje zawsze na odpowiedniej wyżynie intelektualnej. Tak samo rzecz się ma z życiem salonowem, którego psychologię zna pani Halicka nawskróś. Jej znawstwo duszy kobiecej idzie bardzo daleko, i chociaż na razie możnaby jej zarzucić idealizowanie niektórych kobiecych postaci, mimo to pani Blanka Halicka kreśląc kobiece uczucia, myśli, marzenia, kaprysy, zaloty, zawody itd., okazała taką obfitość, i taką intensywność obserwacyi, że w tym kierunku możemy od niej oczekiwać jeszcze wiele rzeczy nowych i ciekawych.

Obok tych zalet nie można jeszcze pominąć jednej. Oto mamy wielu pisarzy, którzy posiadają i dużo obserwacyi i dobre pomysły i ładny styl, ale których powieści nie wywierają wrażenia, nie mogą się stać popularnemi, gdyż brakuje im jednej rzeczy: daru opowiadania, tego daru, który nawet rzecz mniej głęboką potrafi urozmaicić i uczynić zeń przyjemną lekturę. Ten dar opowiadania posiada pani Halicka w wysokim stopniu, umie ona wypadki wikłać bardzo zręcznie, naprężać uwagę czytelnika, wywoływać zaciekawienie — okazuje się to np. w powieści „Rozbitki," która lubo jest pierwszą wogóle pracą tej autorki i niejednemu zarzutowi podlega, przecież jest napisaną ogromnie zajmująco.

Wreszcie obrazek p. t. „Konkury pana Michała" świadczy, że autorka posiada dużo werwy humorystycznej, bez której zdaniem wielu estetyków nie ma prawdziwego talentu powieściopisarskiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 listopada.

(Z). Pożar kopalń borysławskich oddziałał dziś niekorzystnie na kurs akcyi kredytowych. Sfery giełdowe obawiają się bowiem, iż Zakład kredytowy, który dosyć duże kapitały ulokował w przemyśle naftowym, może skutkiem tego pożaru ponieść znaczne straty, tem bardziej, że pożar wybuchł właśnie w szybach Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego, założonego pod patronatem Zakładu kredytowego i mającego w tym Zakładzie duży kredyt. W chwili, gdy nadeszła wiadomość o pożarze Borysławia, odbywała właśnie rada zawiadowcza Towarzystwa dla przemysłu naftowego posiedzenie w biurach Zakładu kredytowego. Posiedzenie to zaraz przerwano, a obecni na niem dyrektorowie i techniczni urzędnicy Towarzystwa naftowego odjechali bezzwłocznie do Borysławia, aby się naocznie przekonać o rozmiarach katastrofy.

Oprócz akcyi kredytowych także przeważna część innych walorów obniżyła się dziś w kursie, gdyż giełda wogóle była źle dysponowana. Wojownicze artykuły pism czeskich zmniejszają bowiem nadzieję rychłej sanacyi stosunków parlamentarnych, a tem samem oparcia całego życia ekonomicznego w państwie na nowych, zdrowszych podstawach.

Budowniczowie w Wiedniu i w całej Austryi Dolnej zamierzają powołać do życia nowe, wielkie Towarzystwo budowlane, którego zadaniem będzie ubiegać się o wszystkie wielkie roboty publiczne, co do których jednostki nie mają szans utrzymania się przy rozprawach ofertowych. Na razie zamierza to powstać mające Towarzystwo ubiegać się o budowę miejskiego muzeum, nowego szpitala powszechnego i zakładu dla obłąkanych, w dalszym zaś ciągu liczą projektanci wiele na udział tego powstać mającego Towarzystwa w budowie kanałów. Wysokości kapitału zakładowego tego powstać mającego Towarzystwa jeszcze nie oznaczono, na razie zbierają subskrypcyę między budowniczymi i architektami.

Statystyka obrotu handlowego naszej monarchii z zagranicą wykazuje mniej więcej od roku stałe zwiększanie się eksportu nafty galicyjskiej rafinowanej za granicę, a zwłaszcza do Niemiec. W ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy roku bieżącego zwiększył się ten eksport prawie trzy razy w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego, a mianowicie z 905.817 na 2,435.180 centnarów metrycznych. W ciągu października r. b. wywieziono naszej nafty 63.512 centnarów, z tego 53.439 centnarów do Niemiec, podczas gdy w październiku roku ubiegłego cały eksport naszej nafty do Niemiec wynosił zaledwie 2.127 centnarów metrycznych. Małe ilości naszej nafty docierają już także do Francyi i Anglii. Do Francyi mianowicie wywieziono w r. b. 943, a do Anglii 104 centnarów metrycznych.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 665·25, węg. Zakł. kredyt. 700·50, Anglobanku 269·00, Unionbanku 529·00, Länderbanku 389·25, Bankvereinu 448·00, Bodencredit 910·00, Gal. Banku hip. 536·00, Statsbahny 689·25, Lombardy 67·00, Kol. Elbethal 451·00, Północnej 0000, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 360·25, Rima Muranyi 470·00, Praskiego Tow. żel. 1420, Fabryki broni 000·00, Tureckie tytoniow. 327·00, Oblig. węg. indemniz. 00·00, Renta majowa 101·15, Austr. renta koronowa 100·10, Węgier. renta koronowa 97·70, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·10, 4% Listy Banku krajow. 97·00, 4½% Listy Banku krajow. 101·00, 4% Listy Banku hipotecznego 95·75, 4½% Listy Banku hip. 100·15, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·10, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·90, 4% Poż. m. Lwowa 94·70, Losy turec. 111·00, Marki 116·92, Ruble 252.75.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 25 listopada. (Ceny w walucie koronowej za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7·65 do 7·80, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 6·60 do 6·70, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, pastewny —·— do —·—, owies pański 6·20 do 6·30, chłopski —·— do —·—, kukurydza prima 6·25 do 6·50, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 9·50 do 9·75, len —.— do —·—, siemie lniane 11·00 do 11·25, siemię konopne 7·50 do 8·00 koniczyna czerw. prima 60·— do 65·—, średnia 45·— do 50·—, koniczyna biała prima 85·— do 90·—, średnia 00·— do 00·— szwedzka 00·— do 00·— tymotka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00 do 00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 9·00 do 9·25, zielony 10·00 do 10·25, pastewny 6·25 do 6·50 bobik koński 5·90 do 6·10, wyka 6·25 do 6·50 otręby pszenne 3·80 do 4·00, żytne 4·10 do 4·30, chmiel 00·— do 00·—

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów kontyngent 31·25 do 31·60, nadkontyngent 15·75 do 16·00; Tarnopol-Brody kontyngent 31·50 do 31·80, nadkontyngent 16·00 do 16·25; Sokal-Jarosław kontyngent 32·00 do 32·25, nadkontyngent 16·25 do 16·50; Rafinerye Lwów kontyngent 34·00 do 34·25, nadkontyngent 17·75 do 18·00.

Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(*Depesze poranne*).

Berlin 26 listopada. Policya zakazała wystawienia sztuki hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi", którą miało odegrać polsko-katolickie Stowarzyszenie przemysłowe w Szpandawie. Policya w odpowiedzi na prośbę Towarzystwa o pozwolenie odegrania „Gwiazdy Syberyi", zażądała przedłożenia jej dosłownego niemieckiego tłómaczenia tej sztuki. Ponieważ wydział tłómaczenia tego dostarczyć nie mógł, policya na przedstawienie nie zezwoliła. Jest to nowa szykana, gdyż dotychczas przedstawienia podobne w Towarzystwach polskich odbywały się bez przeszkód.

Koloszwar 26 listopada. Po dwudniowej rozprawie przed sądem przysięgłych, zapadł wczoraj wyrok przeciw redaktorowi Pacetianowi jako autorowi antywęgierskiej książki „Cartea de aur" (Złota księga), oskarżonemu o rozbudzanie nienawiści do narodu węgierskiego. Przysięgli uznali go winnym, a trybunał skazał go na 8 miesięcy więzienia i 400 koron grzywny i na zapłacenie kosztów 1587 koron. Z książki onej, którą skonfiskowano, będą ustępy inkryminowane usunięte. Gdy podsądny nie złożył ustanowionej kaucyi 5000 koron, zatrzymano go w więzieniu.

Wiedeń 26 listopada. Stan zdrowia Cesarza jest już normalny. Monarcha spędził noc zupełnie spokojnie. W południe Cesarz codziennie odbywa przechadzkę po parku Schoenbruńskim. Jeszcze przez parę dni Cesarz będzie odpoczywał, a z początkiem przyszłego tygodnia powróci do Burgu.

Wiedeń 26 listopada. Namiestnik Galicyi hr. Piniński przybył tu wczoraj popołudniu.

Paryż 26 listopada. Na wczorajszej radzie gabinetowej oznajmił Combes, że strejk górników wszędzie się zakończył, z wyjątkiem zagłębia w departamencie Loiry, gdzie jednakowoż niebawem także roboty się rozpoczną, gdyż Towarzystwa kopalniane i robotnicy przyjęli wyrok polubowny.

Sofia 26 listopada. Minister wojny odrzucił podanie o dymisyę 80 oficerów Macedończyków, wskazując na to, że gromadne wystąpienie z armii jest niedozwolone.

Paryż 26 listopada. Wczoraj popołudniu odbyło się w obecności Loubeta i wielu dygnitarzy otwarcie Akademii medycznej.

Paryż 26 listopada. *Temps* donosi, że z 61 kongregacyi męskich, które podały o zatwierdzenie rządu, otrzyma to zatwierdzenie tylko 6 kongregacyi, w tej liczbie „Miłosierni bracia św. Jana", „Trapiści" i „Biali Ojcowie z Algieru". Żeńskich kongregacyi podało o zatwierdzenie 515. Badanie podań ich jeszcze nieukończone.

Berlin 26 listopada. W parlamencie niemieckim socyaliści wczoraj znowu prowadzili obstrukcyę przeciw taryfie celnej. Wobec tego, że uchwalona przez parlament zmiana regulaminu wprowadza imienne głosowanie kartkami, przeto szukają socyaliści innej formy obstrukcyjnej. Oto od dwóch dni chwycili się takiego środka. Do §. 11 ustawy o taryfie celnej, traktującego o użyciu dochodów z ceł, proponują coraz to nowe dodatki jako §. 11 a, 11 b, 11 c, itd., domagające się użycia kilkudziesięciu lub stu milionów z tych dochodów na cele zniesienia rozmaitych podatków konsumcyjnych, jakoto: od soli, cukru, wódki itd. Do każdego z tych wniosków przemawia jeden z socyalistów jako wnioskodawca, przeciągając swą mowę jak najdłużej. Wszystkie te wnioski, a było ich dotychczas pięć, odrzucono znaczną bardzo większością. Obrady wczoraj przerwano w chwili, gdy wpłynął do laski marszałkowskiej szósty taki wniosek obstrukcyjny.

Berlin 26 listopada. *Berl. Tagblatt* donosi, że onegdaj otwarto testament Kruppa. W testamencie tym zastrzeżone jest dalsze prowadzenie interesów firmy w tej samej formie, jak dotychczas.

Londyn 26 listopada. Izba gmin zatwierdziła brukselską konwencyę cukrową.

Londyn 26 listopada. Chamberlain odjechał do południowej Afryki. Żona towarzyszy mu w podróży. Na dworcu zjawili się prezydent ministrów Balfour i reszta ministrów, oraz wielu członków parlamentu i liczna publiczność.

(*Depesze popołudniowe*).

Londyn 26 listopada. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Austro-węgierski marynarz, pełniący straż, zastrzelił pewnego włoskiego marynarza, który wyprawiał awantury i stawił opór, gdy go chciano aresztować. Na zebraniu komendantów cudzoziemskich oddziałów określił włoski komendant postępek austryackiego marynarza jako usprawiedliwiony.

Brüx 26 listopada. Dziś rozpoczął się tu przed sądem przysięgłych proces Wolfa w sprawie obrazy honoru przeciwko Schalkowi, który mu zarzucił, że był jako redaktor przekupnym, a jako człowiek prywatny zupełnie niemoralnym.

Rada państwa.

Wiedeń 26 listopada. Na wstępie odczytano interpelacye i wnioski, między tymi wniosek Starzyńskiego i tow. w sprawie zmiany § 3 ustawy z 18 czerwca 1901 o należytościach przy przenoszeniu własności; wniosek Bareuthera i tow. w sprawie orzeczenia najwyższego trybunału co do afery posła Lupu.

Interpelacye przedłożyli: p. Wilk i tow. w sprawie maltretowania artylerzysty Włodzimierza Basiuty z 29 p. art. pol. i z powodu zachowania się kapitana Franciszka Wolfa w tej sprawie. P. Giżowski i tow. w przedmiocie wsparć dla robotników pozbawionych pracy z powodu pożaru kopalń w Borysławiu. P. Bazyli Jaworski w sprawie upośledzenia ruskiego języka przez przewodniczącego komisyi szacunkowej i starostę w Kołomyi. P. Krempa i tow. w sprawie postępowania urzędu katastralnego w Mielcu przy zmianach w katastrze gruntowym.

Prezydent hr. V e t t e r w odpowiedzi na wczorajsze zapytanie Schoenerera oświadcza, że prowizoryum budżetowe postawi na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Izby, tak, że Izba będzie miała sposobność sprawę tę w zwykłej drodze załatwić, nie ma więc potrzeby zwoływania posiedzenia. — Prezydent ministrów K o e r b e r odpowiada na interpelacyę Giżowskiego w sprawie Borysławia, że polecił namiestnictwu lwowskiemu przeprowadzić dochodzenia i w razie potrzeby państwo pośpieszy z natychmiastową pomocą.

Izba przechodzi do n a g ł y c h w n i o s k ó w Holansky'ego i tow., Eisenkolba i tow., Stojana i tow. w sprawie uchwał, zapadłych na ostatnim wiecu gospodnio-szynkarskim w Wiedniu. Przemawia H o l a n s k y.

Wiedeń 26 listopada. Po Holańskim mówili wnioskodawcy E i s e n k o l b i S t o j a n, poczem zabrał głos minister handlu br. Call.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 26 listopada. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. A. Dunin z Głębocka. J. Constein z Gracu. M. Zieleński ze Strutyna. X. W. Librewski z Kopycyniec. W. Zakrzewski z Czołhan. B. Hohenberg z Wiednia. T. Poraskovich z Gutenstein. M. Giusel z Felsztyna. E. Rozwadowski z Chylczyc. J. Starzyński z Baranowa. H. Prek z Łuki.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 listopada. Konsul W. Stanek z Liverpola. St. Agopsowicz z Błożwi. J. Teodorowicz z Bochakowic. W. Potocki z Limanowy. Dr. K. Czerwiński z Czortkowa. M. Jaworska z Skwarzawy. Dr. R. Piątkiewicz z Tarnopola. Dr. A. Lehmann z Podhajec. St. A. Glazor ze Schodnicy. Dr. Iwanicki z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 26 go listopada. L. Dwernicka z Krakowa. S. Hołub z Próchnika. W. Wobr z Rzeszowa. W. Męciński z Dublan. K. Udrycki z Mostów wielkich. M. Świechowscy z Radymna. D. Howarth z Mikołajowa. J. Schrauth, A. Schneider, E. Pik, G. Müller, J. Nirschy, K. Żak i A. Hankiewicz z Wiednia. L. Gerardin i P. Hordigny z Paryża. W. Dobrowolska z Rosyi. W. Rylski z Błażowa. J. Biliński z Szarpaniec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Bonyhad 24 maja 1901.

Szanowny Panie Schaumann!

Ponieważ przypadkiem otrzymałem ten sławny Pański proszek do trawienia — ze soli żołądkowej przez pana Eiglera, maszynisty w kopalni Szaszvar i temu prawie życie zawdzięczam, raczy mi Pan łaskawie nadesłać 6 pudełek. Cena mi jest niewiadomą, gdyż w tym razie nadesłałbym Panu równocześnie należytość. Proszę więc powyższe pudełka nadesłać mi za zaliczką.

Z uszanowaniem **Piotr Daniel**, budowniczy.

Wiedeń 26 listopada. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 263.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 263.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% —.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z. 5% 285.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 254.00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 87.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 111.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 435.00, Clary 40 zł. m. k. 185.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88.50, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75.00, Ofen 40 zł. 190.00, Palffy 40 zł. m. k. 182.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 55.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 70.—, Salma 40 zł. m. k. 243.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 429.—.

Wiedeń 26 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 20·05 (stale). Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 37·60 (pewny).

Berlin 26 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·45. Spirytus 42·00.

Paryż 26 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 98·75 Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Frankfurt 26 listopada. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 210·25. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 187·25. Laura 000·00.

Wiedeń 26 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszena wiosnę 7·74—7·75; żyto na wiosnę 6·87—6·88; kukurudza na listopad 0·00—0.00, na maj-czerwiec 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·63—6·64. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 00—00. Tendencya: żyto spokojnie, pszenica słabo. Pogoda: mgła.

Budapeszt 26 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kig.). Pszenica na kwiecień 7·65—7·66; żyto na kwiecień 6·63—6·64; owies na kwiecień 6·37—6·38; kukurudza na maj 5·75—5·77. Rzepak na sierpień 12·00—12·10. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: zimno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 26 listopada.

Marki 117.00, renta majowa 101.10, węg. renta koronowa 97.70, Akcye: austr. zakł. kredyt. 663.75, węg. zak. kred. 701·00, anglobanku 269·50, unionbanku 528.00, bankvereinu 448.00, länderbanku 387·50, kolei państw. 686.75, lombardy 67·00, akcye kolei Elbethal 451.50, fabryki broni 000.00, tytoniowe 324.00, alpiny 358·00, Rima Muranyi 469·00, pragskiego Tow. żel. 14·25, losy tureckie 111·50, ruble 253·00. Usposob. spokojne.

Lwów 26 listopada. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 55[illegible].— do 565.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 536·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 850·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —·— do 80[illegible]·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do 100·70, 4 proc. los. w 60 lat 95·50 do 96·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·— do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·— do 97·70. — Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 96·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 95·90 do 96·60.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 98.80 do 99.50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do 102·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·30 do 97·[illegible]0. Pożyczki kraj. z r. 1878 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1893 r. 97·30 do 98·00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 94·30 do 95·00, 4½% po 200 koron 100·50 do 101·20.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19·00 do 19·20. Rubel rosyjski papierowy 252·20 do 254·20. 100 marek niemieckich 116·70 do 117·30.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·85 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·05*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·80*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Dr. Stanisław Starczewski

adwokat krajowy
b. radny m. Lwowa, sekretarz Towarzystwa Zaliczkowego, członek honorowy o. k. weteranów wojskowych i w. i.

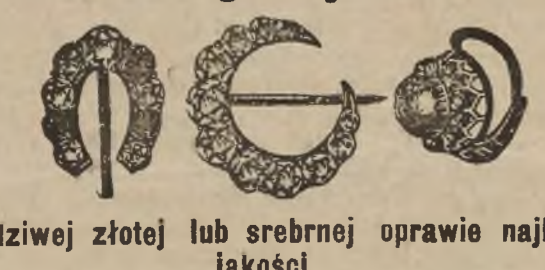
po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 25 listopada b. r., przeżywszy lat 44.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 27 listopada br., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby ul. Kościuszki l. 24 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z rodziną, znajomych i pobożnych chrześcian zaprasza.

Lwów, dnia 26 listopada 1902.
„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Na podarki świąteczne i noworoczne

Paryskie Dyamenty i Imitacye pereł.



w prawdziwej złotej lub srebrnej oprawie najlepszej jakości
przewyższają wszelkie dotychczas istniejące imitacye nadzwyczajnym blaskiem i trwałym ogniem.

Znakomite imitacye paryskich dyamentów firmy „Zur Brillanten Königin" są do zmywania a ponieważ są tylko w prawdziwych srebrnych lub złotych oprawach przeto niemożliwe są do odróżnienia od prawdziwych klejnotów.

Kolczyki, pierścienie, brosze, kolje z pereł, szpilki do włosów są znakomicie i elegancko wykonane i nie należy je mieniać z tak zwanemi amerykańskiemi lub innemi bezwartościowemi imitacyami.

Skład dyamentów paryskich imitowanych

Zur Brillanten Königin
Wiedeń, I. Kärntnerstrasse 51
naprzeciw opery nadwornej
Filja, I. Adlergasse 3, naprzeciw kawiarni Habsburg.
Nowy ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Praktyczne podarunki
Na św. Mikołaja i „Gwiazdkę"
jako to:
Płaszczyki, Sukienki, Buciki, Pończoszki, Garniturki futrzane, Kapuzki, Bieliznę dla niemowląt i starszych poleca najtaniej
Nowo otworzony Magazyn kompletnej konfekcyi dla dzieci
Karoliny Szydłowskiej
we Lwowie ul. Akademicka l. 14.

HANDEL HERBATY I KAWY
Edmunda Riedla
we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca zbioru majowego:

półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
—zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange deLon.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·80
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·06
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

LOKAL
odpowiedni na biura
Trzy pokoje na I piętrze (oficyny)
zaraz do najęcia
ul. Jagiellońska l. 3
Bliższa wiadomość u dozorcy.



Bogaty zbiór w r. 1902
spowodował nas do korzystnego zakupna nadzwyczaj wielkich zapasów towarów i jako stara renomowana i z taniości znana firma polecamy nasz wielki świeży transport wszelkich możliwych gatunków dywanów ściennych, salonowych, do jadalń i kościołów, dalej portyer, firanek, kap na stoły i łóżka, der na konie i koców do podróży, chodników wełnianych, jutowych i kokosowych, cerat i linoleum, materyi na meble i różnych przedmiotów dekoracyjnych po nadzwyczaj niskich cenach.

Mnóstwo resztek chodników, materyi na meble oraz wysortowane dywany i firanki niżej cen kosztu.

Pod dogodnemi warunkami
przyznajemy chętnie osobom dobrze sytuowanym
ulgi w spłatach wedle umowy.
Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki gratis i franko.
Listy i zamówienia należy adresować:
Zarząd wiedeńskiego magazynu
„AU LOUVRE"
Lwów, ul. Sykstuska l. 6, (Pasaż Hausmana).

Po cenach
redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuj
Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*
we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.
Kosztorysy gratis.

Niezrównanej dobroci kuracyjny koniak prawdziwy francuski, cała butelka zł. 3.50, pół 1.80, ćwierć but. 1 zł. poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2. Wysyłki od 2 butelek odwrotnie do każdej miejscowości.

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej.

Fortepian krótki, pianino berlińskie i harmonium tanio sprzeda Karol Marecki Batorego liczba 34.

Miód lipcowy wyborny praśny w 5cio kilowych blaszankach wysyła franco za pobraniem **7 kor.** Zarząd pasieki **A. Kraińskiego w Jezierzanach** obok **Czortkowa.**

A foreige lady experienred Teacher of English and French wants lessons. Address: Madame J. Pańska 16 pensionnat.

Książki dla ludu. Wydawnictwo ludowe we Lwowie, ul Mochnackiego 10 (od roku 1881 subwencyonowane przez Wysoki Sejm krajowy) wydaje każdego miesiąca polskie i ruskie książeczki dla ludu i młodzieży wiejskiej. Roczna wkładka za polskie lub ruskie książeczki 2 korony. Biblioteczki (polskie, ruskie lub mieszane) złożone z 25 książeczek oprawnych, wysyła się pocztą opłatnie za nadesłaniem 6 koron lub za zaliczką. Prosimy o poparcie.

Świeży miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klgr. 6 kor. 60 h. franco. Odbiorcy bardzo zadowoleni. **Korzeniewicz, em. naucz., Iwanczany pl.**

Główny skład wszelkiego rodzaju **sanek** i powozów nowych, jakoteż przejeżdżonych poleca **M. NASS we Lwowie,** przy ulicy Szpitalnej 28 po cenach konkurencyjnych.

Sprzedam niezwykle ciekawą amerykańską powieść fantastyczno-naukową **Lloyd'a: „Etidorhpa, Kres ziemi"** (niemieckie tłumaczenie) 2 spore illustrowane tomy „Etidorhpa". Biuro dzienników, Pasaż Hausmana.

Potrzebna jest zaraz na wieś dobra, sumienna klucznica, którąby potrafiła zarządzać całym domem, służbą, gospodarstwem i wyręczaniem we wszystkiem pani domu, przytem rozumiejąca się doskonale na kuchni i pieczywach. Zgłoszenia i odpisy świadectw pod M. G. biuro ogłoszeń Plohna, Lwów, ul. Karola Ludwika.

Realność w dzielnicy I do sprzedania w dniu 25 listopada b. r. na licytacyi. Mały kapitał wystarczy. Warunki bardzo dogodne. Bliższa wiadomość u adwokata Dra Bronisława Michalewskiego, Słowackiego 16.

OCCASION! Z masy konkursowej po Hrabiu M..... i Księżnej P..... są mahoniowe i inne meble, porcelany, sztychy, obrazy, szkła, bronzy, broń i t. d. tanio do nabycia, Krasickich 7 w podwórzu.

Kto chce mieć na zimę dobrą, ciepłą kołdrę, niech się uda z zaufaniem do specyalnej pracowni kołder i materaców
Józefa Schustra
Lwów, Kopernika 5.
NOWOŚĆ! Kołdry podwójne z obu stron jednakowe **na wełnie** po zł. 7, 8, 9, 10, 12, 14 do zł. 16.

Chodniki
Ceraty na schody
Ceraty na meble
Maty japońskie
Parawany patyczkowe
Dywany z linoleum
Kokosy na schody
Rogóże itp.
w wielkim wyborze poleca
W. ADAMSKI
Lwów, ul. Sobieskiego 4.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów z papieru
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Lwów gmach hr Skarbka (dawne Salle bejmowe polecs.
Koperty, Papiery listowe, Tutki i bibułki cygaretowe i t. p.
Do nabycia w sklepie przy placu Maryackim l. 8, oraz w innych handlach papierowych we Lwowie i na prowincyi.
Cenniki i wzory wysyła się odwrotnie.

Wielka korzystna wyprzedaż
Zegarków kieszonkowych złotych, srebrnych, stalowych, zegarów pendulowych, budzików dekoracyjnych.
Zegarków Genewskich i Patekowskich z powodu zupełnego zwinięcia handlu.
W. Grabiński
Lwów, ulica Halicka liczba 16.

Otwarto
w Pasażu Mikolascha
od ulicy Krętej
Najnowszy francuski
Chromo-Fotoskop
= Świat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =
Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.
= Zmiana obrazów co tygodnia =
od 23-go listopada
Z czarnego kontynentu
Wstęp 10 ct.
Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

SASKIE
PONCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Masło I. deserowe
codziennie świeże deserowe masło netto 9 funtów za 9 K. hal. wysyła franco za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczę.
Antoni Drobner
Brzesko, Galicya.

Wodę Kolońską,
Wodę Lwowską,
Wodę Krakowską,
Wodę Warszawską,
Wodę Ostrowską,
Wodę Marszałkowską
z przyjemnym i trwałym zapachem poleca
JAN IHNATOWICZ
Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11.
Kraków Sukiennice l. 20, — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Komitet wystawy politechnicznej we Lwowie
zarządził, żeby w restauracyi wystawowej podawano wyłącznie **tylko lwowskie piwo,** chcąc w ten sposób poprzeć przemysł krajowy i przekonać publiczność, że piwo nasze może zastąpić drogie piwa zbytkowe, sprowadzane z zagranicy. Próba ta udała się tak dalece, że po zamknięciu wystawy uznał komitet za stosowne zaszczycić nas następującem pismem

Poświadczamy niniejszem z przyjemnością, że podawane w restauracyi na placu wystawy w czasie jej trwania piwo Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów co do jakości swej zadowalało uczęszczających tamże wystawców i szerszą publiczność najzupełniej, tak dalece, że ogólnie je uznano za nieustępujące w niczem najlepszym gatunkom importowanego do Lwowa piwa obcego.

Miło nam podać do ogólnej wiadomości powyższe uznanie i zachęcić P. T. Publiczność do przekonania się o dobroci naszego piwa.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Oddział towarowy
Lwowskiej Filii
Banku Galic. dla handlu i przemysłu
WE LWOWIE
dostarcza wyborowy węgiel kamienny z pierwszorzędnych krajowych i górnośląskich kopalń franco do każdej stacyi kolejowej i przyjmuje zlecenia w biurze swem **we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3 I.** a na **węgiel krajowy** także przez swych. zastępców p. p.:
A. Kaczorowskiego w Rzeszowie.
Wilhelma Arnolda w Stanisławowie.
Dawida Tannenbauma w Przeworsku

Od roku 1858 istniejąca
Fabryka nafty Fibicha i Stawiarskiego
w CHORKÓWCE
poczta i stacya telegraficzna Chorkówka
zawiadamia, że tak jak w latach poprzednich dostarcza swoje wyroby także pojedynczemi beczkami po bardzo niskich obecnie cenach fabrycznych.
Poleca
NAFTĘ Salonową, Standard white, Aureowską do palników żarowych
Pyrolinę
Gazolinę do oświetlenia
Benzynę motorową
Petrolinę
Oleje maszynowe do ciężkich i lekkich maszyn.
Dla stowarzyszeń gospodarczych, konsumcyjnych, Kółek rolniczych szczególne udogodnienia.

Łyżwy

„Halifax" dobre para	złr.	1.20
„Halifax" ze stalow. nożami	„	1.70
„Halifax" niklowane, wąskie	„	3.—
„Halifax" niklow. szerokie noże	„	5.—
„Halifax" damskie, nieniklow.	„	1.80
„Halifax" damskie niklowane	„	2.50
„Merkur" zwykłe, bardzo dobre	„	2.60
„Merkur" damskie, niklowane	„	5.—
„Nurmis" niklowane para	„	6.50
„Jackson Haines" niklowane	„	5.50
„Jackson Haines" nadzwyczaj lekkie, wklęsłe noże	„	6.50
1 para rzemyków	„	—.80

poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Przyrząd kauczukowy
używany przy karmie bydła,
Przyrząd
do pompowania powietrza
przy wzdęciu się bydlęcia,
Trokary,
Nożyce do strzyżenia owiec i bydła
gumowe i cynowe,
Sól kamienną całą i mieloną itp. itp.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Lwów, ul. Teatralna l. 7 (naprzeciw głównego wejścia kościoła Katedralnego)
F. Kornecki & Sp.
polecają najtaniej:
jedwabie, wełny, flanele, barchany, płótna, szyfony, chustki zimowe etc.

Na *Księżycu* 26 dni w miesiącu listopadowym roku 1902 zwykłej ery.

WIERNY SYNU POLSKI!

Zdziwiliśmy się niepomiernie, gdy po nabożeństwie w wielkiej bożnicy tutejszej współwyznawca nasz, Ahaswer, wieczny tułacz, odczytał odezwę, wystosowaną do nas w *Słowie Polskiem* z dnia 23 b. m. i w ślad za nią korespondencyę, umieszczoną w owej gazecie 21 bm., gdzie niecnie nadużyto poczciwej naszej firmy. Otóż wiedz, wierny Synu Polski, i powiedz to innym, że nie mieszkamy ani we Lwowie, ani w Krakowie, ani w Polsce, lecz na Księżycu. Dokładny nasz adres jest: „Księżyc, dzielnica żydowska, róg ulicy Machabeuszów i Starozakonnej, obok bramy Unii lubelskiej"; tam handel mamy towarów łokciowych i innych. Mój owej korespondencyi w *Słowie Polskiem* i innych tej podobnych w innych gazetach lwowskich nie pisali, ani nie inspirowali; my po polsku ledwie trochę czytać umiemy i nie jest u nas zwyczajem pisać paszkwile.

Niniejszy list pisze nam powyżej wymieniony Ahaswer, który wiele wie rzeczy. Powiada on, że podobni kandydaci na profesurę przy szkole dla kształcenia nauczycieli religii mojżeszowej we Lwowie, o jakim pisali owi, podszywający się pod naszą firmę, pseudonimowie, znajdować się mają ponoś na Marsie, czy gdzieś na Wenerze, ale tego na pewno on twierdzić nie może.

Dla ciekawości uprosiliśmy onego Ahaswera, aby zasięgnął języka: kto zacz ów człowiek, który, nadużywając imion naszych, ową korespondencyę i wszystkie inne tej miary i materyi napisał w bieżącym miesiącu w niektórych gazetach lwowskich. Wróciwszy po trzech dniach z Nieba, Piekła i Ziemi, Ahaswer takie nam przyniósł wieści. W Niebie, w dzielnicy żydowskiej, odbył się z powodu tych rozmaitych paszkwilów Wiec proroków pod przewodnictwem Mojżesza, syna Amrama. Wszyscy ubolewali, że ci, którzy są powołani głosić imienia prawdę, sami kroczą krętemi ścieżkami; wreszcie jednogłośnie zapadła uchwała: „Wyklęty, kto bije bliźniego swego w skrytości!", poczem zgromadzeni z okrzykiem: „Kto sieje wiatr, zbierać będzie burzę!" udali się na naradę poufną. W Piekle konsternacya i rwetes. Lucyper, pan piekieł, wściekła się na Pasquina, ojca wszystkich paszkwilantów, że adepta swojego, *syna Febusa* i tego drugiego nie wspierał należycie radą, srodze się Mefisto, że nazbyt rychło prawda wychodzi na jaw a kłam ginie, że pozostaje im na lisach farbowanych. Na Ziemi, zwłaszcza we Lwowie, w sferach miarodajnych, dziwią się, że niektóre gazety lwowskie nader łatwo dają się mistyfikować intrygantom, którym nie chodziło o Polskę, ani o hakatę, lecz o nędzną podłą prywatę; że na lep idą pseudonimowym korespondencyom, kapiącym od obłudnego patryotyzmu; że zamiast powstające w kraju instytucye żydowskie popierać zdrową radą, odstręczają je podobnymi artykułami. Ahaswer zaś dodaje od siebie, że ów fotrzyk paszkwilant chciał kiedyś rzucić na jednego (? J.), poplecznik zaś jego pragnął błotem obrzucić kilku, by potem, udając najniewinniejszych w spółce, łowić w mętnej wodzie. Ale wiedzą sąsiedzi, gdzie ów i tamten siedzi, znają wtajemniczeni ich perfidye i skądinąd... My zaś, niżej podpisani, śmiemy twierdzić: „Nie pomoże ostowi lwia skóra, ani wilkowi podszywanie się baranem. Do czasu dzban wodę nosi — urwie się ucho!".

Wierny Synu Polski! Mir Tobie, że ujmujesz się naszej krzywdy, bo my paszkwilów nigdy nie piszemy. Nas nie masz we Lwowie, ani w Krakowie, ani w całej Polsce. Tam na Księżycu, tam my mieszkamy w dzielnicy żydowskiej, na rogu ulicy Machabeuszów i Starozakonnej, obok bramy Unii lubelskiej, tam handel mamy towarów łokciowych i innych.

Pokój Tobie, wierny Synu Polski

Mojżesz Weireb, kupiec, m. p., **A. Wolf** m. p. i inni m. p.

Dr. St. Olszewskiego
Biuro techniczne naftowe we Lwowie 3go Maja 10. Telefon 480.
Sklep: Sykstuska 21. Filia w Krakowie Bracka 11.
poleca:
Naftę żarową (cesarską i salonową) co do niezapalności, dobroci i siły światła we wszystkich lampach naftowych jak amerykańska. Rozsyłka do domów od 5 litrów.
Oświetlenie naftowe żarowe (auerowskie) Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę palników żarowych patent. Pittnera. Do każdej lampy, siła światła 80 świec norm. Kopcenie i czad na zewnątrz wykluczone. Cena kompl. palnika 12 koron.
Kuchenki i piecyki naftowe o płomieniu gazowym. bez czadu, nadzwyczaj ekonomiczne i hygieniczne. Litr wody kipiący w 6 minutach. Cena K. 9 i wyżej.
Lampki „Perplex" palące się bez czadu i kopciu białym płomieniem, nadzwyczajne po sypialń, szpitali, kuchni itp. Cena palnika K. 1 50, lampy od K. 5.

Znakomita do dłuższego użycia przy obstrukcyi, reumatyzmie i otyłości

NAJLEPSZA NATURALNA
„APENTA"
WODA GORZKA.

Do nabycia w Aptekach, Drogueryach, Składach wód mineralnych etc. Wyłączny zastępca **S. Ungar jr.** Wien I.

Magazyny firmy
Kauczyński & Oberski
ul. Karola Ludwika 7 LWÓW filia ul. Halicka
polecają
niezwykle piękne artykuły bajecznie tanio.
Specyalności
w nowościach galanteryjnych i zabawkach dziecięcych.
Cenniki ilustrowane gratis.

Ważne.



Wydawnictwo towarzystwa akcyjnego
S. Orgelbranda Synów.
kolorowemi.

Wydawnictwo to tak ważne i pożyteczne dla wszystkich bez wyjątku, obejmuje całokształt wiedzy ludzkiej, informuje o wszystkiem co może obchodzić każdego człowieka. Jest to wydawnictwo, bez którego nikt obejść się nie może ENCYKLOPEDJĘ wydajemy tak, aby posiadający najskromniejsze nawet środki z łatwością mógł przyjść do posiadania tak cennego dzieła

ENCYKLOPEDJĘ Powszechną

wydajemy w zeszytach najregularniej co tygodnia zeszyt. Dotychczas wydaliśmy przeszło 250 zeszytów czyli 12 tomów zawierających litery **A.** do **S.**

Cena zeszytu 30 cnt (60 hal.)

W prenumeracie zaś:
Miesięcznie (4 zeszytów) 1 złr. (2 kor.)
Kwartalnie (12 „) 3 złr (6 „).
Półrocznie (24 „) 6 złr. (12 „).
z przesyłką pocztową.

Cena tomu bez oprawy 6 złr. (12 kor). — W oprawie, płótno angielskie grzbiet skórzany 6 złr. 90 cnt. (13 kor. 80 hal). Cena samej okładki 0 cnt (1 kor. 0 hal).

Po ukończeniu cena wydawnictwa będzie znacznie wyższą.

Ekspedycya i skład dla Lwowa i Galicyi
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana 9.
Przedpłatę przyjmują także wszystkie księgarnie.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówne**j, Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Cognac stary z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 K., albo 2 litry K. 16 młody 2 litry K. 9·60.
Wino łagodne, dobrze wyleżane, dostarcza od 56 litrów zwyż, białe, litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl. **Benedykt HERTL** właściciel dóbr zamek Golicz, przy Gonobitz w Styryi.